CENA EGZ. 20 GR.

DZIEŃ POLSKI

REDAKCJA
ADMINISTRACJA
WARSZAWA, SZPITALNA 1
TEL. RED. 630-54. ADM. 649-04

CZYTAJCIE DZIS:

№ 327/328. WARSZAWA, Sobota 26 — Niedziela 27 listopada 1932 r. Rok IX.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Czy wróci von Papen?

DZIŚ PREZ. HINDENBURG MA MIANOWAĆ KANCLERZA

BERLIN. (PAT.) Prezydent Hindenburg dokonać ma dziś w południe nominacji nowego kanclerza. Przed powzięciem decyzji ostatecznej odbędzie on naradę z gronem swych najbliższych współpracowników. Według doniesień prasy, w tej „radzie koronnej", na której zapaść mają ważne decyzje wewnętrzno-polityczne, wezmą m. in. udział gen. v. Schleicher, kanclerz v. Papen i sekretarz stanu v. Meisner. W związku z wyjazdem ministra Spraw Zagr. Neuratha z Genewy do Berlina pojawiły się pogłoski, iż rozważana jest ewentualna kandydatura jego na stanowisko kanclerza. Pogłoski te dementuje „Boersen Zeitung".

Rekonstrukcja gabinetu objąć ma tylko min. gospodarki, rolnictwa i pracy. Zmiana na stanowisku ministra sprawiedliwości jest kwestjonowana.

Prasa Hugenbergowska uważa powrót gabinetu v. Papena za nieprawdopodobny. Znamienne jest oświadczenie, złożone przez Hugenberga wobec Kaasa, iż gabinet ten popełnił błędy, których można było uniknąć. Przywódca niemiecko-narodowych wyraził przytem opinję, iż kryzys obecny jest tylko (?) kryzysem personalnym.

Możliwość ponownego powierzenia kanclerstwa von Papenowi wywołała w kołach politycznych od bawarskiej partji ludowej do socjal-demokratów, duże zaniepokojenie o dalszy rozwój sytuacji w Niemczech.

Francja wkrótce podpisze pakt o nieagresji z Sowietami

PARYŻ (PAT). „La Matin" zamieszcza następującą inspirowaną notatkę: Francja podpisze w najbliższym czasie pakt o nieagresji z Sowietami, parafowany w swoim czasie. Wiadomo, że zawarcie tego paktu uzależnione było od ratyfikacji podobnych traktatów między Rosją z jednej strony a państwami bałtyckiemi, Polską i Rumunją z drugiej. Warunki te zostały wypełnione oficjalnie z wyjątkiem Rumunji, której parlament na prośbę Titulescu przyjął uchwałę o zawieszeniu rozpoczętych z Sowietami pertraktacyj. Rząd bukaresztański, nie mogąc zmusić przedstawicieli Rosji do przyjęcia korzystnej dla siebie formuły w sprawie Besarabji, wolił pozostać obecnie w ramach paktu Briand-Kellogg. Rumuńscy przywiciele Francji niejednokrotnie dawali do zrozumienia rządowi francuskiemu, że ich specyficzne stanowisko nie powinno stanowić przeszkody w postępowaniu Francji. W ten sposób daje się wytłumaczyć decyzja, powzięta przez Herriota i jego kolegów.

Na wczorajszem posiedzeniu gabinetu, premjer Herriot odczytał pakt francusko-sowiecki, a na dzisiejszem posiedzeniu rady ministrów projekt traktatu o nieagresji będzie sformułowany definitywnie. Wymiana podpisów nastąpi prawdopodobnie w czasie rozpoczęcia w Paryżu rokowań handlowych między obydwoma państwami.

Skutki rozmowy w Białym Domu

FUNT ANGIELSKI SPADA, CHOĆ ANGLJA MA DOSTATECZNE REZERWY
SKARB BRYTYJSKI ZAKUPIŁ ZNACZNE ILOŚCI ZŁOTA

LONDYN (PAT). Niepomyślne wiadomości z giełdy nowojorskiej wpłynęły na dalszy spadek funta w godzinach wieczornych. W N. Jorku funt był notowany 3.22½ i po przejściowej poprawie, spadł znów do 3.20 i pół. Przy zamknięciu giełdy funt był notowany 3.20 siedem ósmych. Fakt ten wywołuje niepokój i komentarze prasy, uważającej, że spadek kursu funta jest nieuzasadniony, ponieważ skarb brytyjski posiada wystarczające środki do wywiązania się z zobowiązań, których termin upływa 15 grudnia.

LONDYN (PAT). Prasa londyńska stwierdza, że została wprowadzona w błąd jakoby Wielka Brytanja nie mogła płacić. Z kół City, jak informuje „Financial Times", idzie nacisk w tym kierunku, aby 15 grudnia bezwzględnie dokonać zapłaty.

„Daily Herald" wyraźnie wskazuje na kanclerza skarbu, jako na szkodliwego inspiratora prasy angielskiej w tym wypadku. Dziennik stwierdza, że min. Skarbu przeciwstawia się Baldwinowi i większości członków gabinetu, którzy zgodnie z City londyńską pragną dokonać wypłat.

LONDYN. (PAT). — W miarodajnych kołach amerykańskich w Londynie zapewniają, że Wielka Brytanja posiada wystarczające fundusze, by wywiązać się ze swych zobowiązań w dniu 15 grudnia. W kołach tych wskazują przedewszystkiem na fakt, że skarb brytyjski nagromadził zapas 125 miljonów dolarów, które zdeponowane są w Federal Reserve Bank w Nowym Jorku. Następnie podkreślany jest fakt, że od szeregu tygodni prawie codziennie sprawozdania z giełdy londyńskiej donosiły o zakupach złota przez nieznanego nabywcę. Tym nieznanym nabywcą, co stwierdza m. in. „Financial Times" był skarb brytyjski. Bank angielski posiada zapasy, przekraczające 140 miljonów funtów, co stanowi sumę, znacznie przewyższającą konieczne pokrycie obiegu pieniężnego, nie opartego na złocie.

„Czarne listy" profesorów

BERLIN (PAT). Prasa donosi o krążącej w jednym ze studenckich obozów pracy pod Lipskiem ankiecie, mającej służyć do ustalenia pewnego rodzaju „czarnej listy" profesorów wyższych uczelni niemieckich. Ankieta ta zaopatrzona jest w adnotację „poufne" i zawiera przedewszystkiem pytania, dotyczące żydowskiego pochodzenia docentów szkół wyższych. podania nazwisk tych, którzy są ożenieni z żydówkami, wymienia tych, którzy należą do loży masońskiej, względnie są marksistami i t. p. Specjalna rubryka wylicza wykładowców, którzy są obcokrajowcami, przyczem wymagane jest podanie ich przynależności narodowej.

10-LECIE SENATU

Uroczyste posiedzenie Senatu z okazji 10-lecia istnienia izby odbędzie się po wznowieniu prac parlamentarnych. Termin tego posiedzenia nie został jeszcze ustalony. Na razie wiadome jest, że na posiedzeniu tem marszałek Senatu, p. Wł. Raczkiewicz, wygłosi przemówienie okolicznościowe.

MINISTER JĘDRZEJEWICZ W KRAKOWIE

Dziś o godz. 8.10 rano przybył do Krakowa minister W. R. i O. P., p. Jędrzejewicz w towarzystwie naczelnika wydziału sztuki d-ra Zawistowskiego. P. ministra powitali na dworcu: wojewoda dr. Kwaśniewski, prezydent miasta Belina Prażmowski, kurator Nowicki, prezes komitetu obchodu ku czci Wyspiańskiego, b. rektor prof. dr. Juljan Nowak, prezes dr. Kaplicki, poseł Pochmarski i inni. Po powitaniu p. minister udał się do pałacu hr. Franciszka Potockiego, dyrektora departamentu wyznań.

POGRZEB Ś. P. FORTUNATA ZDZIECHOWSKIEGO

W dniu dzisiejszym o godz. 10 rano z kościoła Św. Krzyża odbył się pogrzeb ś. p. Fortunata Zdziechowskiego, wybitnego działacza ziemiańskiego, czynnego polityka zachowawczego.

W rzęsiście oświetlonym kościele zgromadzili się bardzo liczni przedstawiciele kół towarzyskich i świata rolniczego dla oddania ostatniej posługi Zmarłemu. Katafalk ze zwłokami, tonący w powodzi zieleni, okryty był bardzo licznemi wieńcami.

Żałobną Mszę Św. celebrował J. Em. ks. kardynał Kakowski w asyście licznego duchowieństwa, poczem nastąpiła eksportacja zwłok do rogatek Jerozolimskich, skąd przewiezione zostały do grobów rodzinnych w Książu Wielkim.

HERRIOT JEDZIE DO GENEWY

PARYŻ (PAT). Premjer Herriot zamierza udać się do Genewy w drugiej połowie przyszłego tygodnia w celu wzięcia udziału w dyskusji nad sprawą rozbrojenia.

O KOLONJE

LIPSK (PAT). „Leipziger Abendpost" zamieszcza dziś dwuszpaltowy artykuł, poświęcony zagadnieniom kolonjalnym, w których domaga się od przyszłego rządu Rzeszy jaknajenergiczniejszych kroków celem przywrócenia Niemcom utraconych kolonij w południowo-zachodniej Afryce.

FAŁSZYWY ALARM MOBILIZACYJNY

PARYŻ (PAT). Wczoraj została zmobilizowana przez pomyłkę ludność wsi Avilliers niedaleko Epinal. Zarządzający kabiną telefoniczną, otrzymawszy tajne instrukcje na wypadek rozruchów, otworzył niechcący kopertę i odrazu podał jej treść do wiadomości mera, który wykonał niezwłocznie otrzymane instrukcje i zaalarmował ludność wsi. Rezerwiści, których dotyczył rozkaz mobilizacyjny, udali się natychmiast w drogę do Mericourt, gdzie ich przybycie wywołało łatwo zrozumiały zamęt. Zawiadomiono prefekta, który natychmiast opublikował odezwę do ludności, że nie było żadnej nawet próbnej mobilizacji, a tylko zwykła pomyłka.

ZNOWU ZAMACH MACEDOŃCZYKÓW

SOFIA. (PAT.) — W piątek wieczorem poseł Filipow, należący do stronnictwa macedońskiego, oraz jego towarzysz, padli ofiarą zamachu rewolwerowego. Pewien osobnik dał do nich szereg strzałów, na skutek których Filipow został ranny, zaś towarzysz jego zabity. Zabójcę aresztowano.

O WZMOCNIENIE DWUIZBOWOŚCI

Dziesięć lat mija od chwili wyboru pierwszego Senatu Rzeczypospolitej. Dziesięć lat — okres niezmiernie krótki w dziejach Izby Wyższej, którą w innych krajach budowały wieki wytężonej pracy i doświadczenia. Okres — w naszych warunkach dynamicznych — dostatecznie długi, aby pozwolić na wydanie sądu o wartości tej instytucji i jej roli w życiu odrodzonej Polski.

U kolebki Senatu w Polsce stała rozpętana demagogja. Sejm Ustawodawczy, powołany do ociosywania zrębów przyszłej budowy konstytucyjnej Państwa, zatracił w swej pracy poczucie miary i zmysł równowagi. Skłócony na wewnątrz, rozbity na mnóstwo zwalczających się wzajem partyj politycznych, umiał jednak odnaleźć swą zagubioną jedność w dążeniu do zapewnienia sobie wyraźnej przewagi w Państwie. Z tego dążenia zrodziła się, brzemienna w następstwa, walka o osłabienie władzy wykonawczej. To samo dążenie do jednowładztwa sejmowego podyktowało postanowienia Konstytucji o przyszłym Sejmie.

Pomiędzy zwolennikami Senatu i jego ideowymi przeciwnikami z pod znaku „demokracji integralnej" stanął osobliwy kompromis: uratowano wprawdzie od ostatecznej zagłady samą instytucję Senatu, ale ograniczono znakomicie pole jej działania i realnych wpływów. Odarto przyszły Senat z najistotniejszych kompetencji ustawodawczych. Chciano go zredukować do roli konstytucyjnego cienia wszechwładnego Sejmu.

Ułomny od urodzenia, zagrożony — zdawało się — nieuleczalną niemocą, a może — i rychłą śmiercią, której mu wielu wróżyło, Senat wykazał jednak nadspodziewaną żywotność i nieoczekiwaną zgoła zdolność do samodzielnego rozwoju. W tych niezmiernie szczupłych granicach, jakie mu zakreśliła Konstytucja z 17-go marca — potrafił rozwinąć pracę konstrukcyjną i zdobył dla niej powszechny szacunek. W szeregu zwycięskich precedensów wywalczył sobie i ugruntował prawo do odrzucania ustaw, a tem samem zapewnił sobie istotny wpływ na bieg prac ustawodawczych.

Opierając się pokusom demagogji, działającej rozkładowo na mniej od niego dojrzały Sejm, potrafił Senat utrzymać wysoki poziom pracy ustawodawczej. Okrzyczany w chwili swych narodzin jako „niedemokratyczny", potrafił swym umiarem i dojrzałością decyzyj obronić przed ostateczną kompromitacją jedną z najcenniejszych zdobyczy demokracji: samą instytucję parlamentu.

Polska ma jeszcze w żywej pamięci tę chwilę, kiedy — w okresie zaostrzającej się walki Sejmu z Rządem — na posiedzenie Senatu przybył Marszałek Piłsudski. Opinja, która zaczęła już tracić resztki wiary w Sejm, obezwładniony przez opozycję i do żadnej pracy niezdolny, zrozumiała dobrze wymowę tego gestu Wielkiego Budowniczego Polski: przyjęła go jako dowód wysokiego uznania dla pozytywnej pracy Senatu.

Pamiętamy niedawne jeszcze rozprawy Senatu o polityce zagranicznej. Pamiętamy, jak w atmosferze spokojnej, niezamąconej zgiełkiem sejmowych kłótni, potoczyła się dyskusja poważna, nacechowana szerokiem zrozumieniem dążeń rozwojowych Polski, jej możliwości, potrzeb i niebezpieczeństw. Mieliśmy wtedy przed oczyma — tak rzadki w naszej historji przykład — dobrego sejmowania.

Dzisiaj — po dziesięciu latach istnienia Senatu — jego pozycja w opinji publicznej jest niewątpliwie znacznie silniejsza, niżeli w chwili jego urodzin. Walkę o ustrój dwuizbowy można właściwie uważać za wygraną. Pytanie powtarzane przed laty z uporczywym sceptyzmem: Czy potrzebny jest Polsce Senat? zatraca swą dawną aktualność. Na porządku dyskusji staje pytanie nowe: Jaki Senat jest Polsce potrzebny?

Jaki Senat jest Polsce potrzebny? Odpowiadamy: Senat strukturalnie różny od Sejmu, konstytucyjnie wyposażony w szerokie kompetencje.

Strukturalnie różny od Sejmu... Konstytucja z 17 marca wybrała w tej dziedzinie rozwiązanie najprostsze: dała Sejmowi i Senatowi te same zasadniczo podstawy strukturalne, zróżniczkowała tylko wysokość ich poziomu. W odniesieniu do Senatu podniosła wymagania, określające cenzus wieku.

Rozwiązanie takie wymaga gruntownej rewizji. Jeżeli Senat ma spełniać rolę czynnika, gwarantującego utrzymanie należytego poziomu pracy ustawodawczej, musi otrzymać formy organizacyjne, któreby mu zapewniły dopływ ludzi rzetelnej wiedzy i gruntownego doświadczenia. Na miejsce kryterjów formalnych, decydujących o wybieralności do Sejmu — należałoby tutaj, zdaniem mojem, wprowadzić kwalifikacje rzeczowe. Różne od obecnych musiałyby być również formy wyboru, opartego na ocenie tych kwalifikacyj.

Trudno oczywiście w obecnej chwili dać ostateczną odpowiedź na nierozstrzygnięte dotąd pytanie, streszczające się w dylemacie: wybór senatorów przez kolegja specjalne (jak np. organy samorządu gospodarczego), czy też nominacja przez Głowę Państwa. Przyjęcie pierwszego rozwiązania kryje w sobie niebezpieczeństwo rozpolitykowania samorządów. Nominacja, jako jedyne źródło mandatów senatorskich, mogłaby nadać Senatowi charakter zbyt jednostronny. Dlatego może najwłaściwsze wydaje się rozwiązanie pośrednie, przyjęte w zasadzie przez projekt konstytucyjny B. B. W. R., który kojarzy system wyboru senatorów z systemem nominacyj przez Głowę Państwa. Także zasługuje tu na gruntowne rozpatrzenie koncepcja nominatów Prezydenta z listy proponowanej przez związki gospodarcze.

Sądzę, że takie rozwiązanie sprawy należałoby jeszcze uzupełnić postanowieniami specjalnemi, któreby zapewniły udział w Senacie ludziom, mającym szczególnie cenne doświadczenia w pracy państwowej (jak np. prezes Rady Ministrów, oraz ministrowie — po pewnej liczbie lat pracy na swych stanowiskach). Realizacja podobnych zasad, które np. znalazły pełny wyraz w konstytucji rumuńskiej, pozwoliłaby na zgrupowanie w przyszłym Senacie elementów istotnie wartościowych i do trudnej pracy ustawodawczej szczególnie dobrze przygotowanych.

Senat przebudowany od fundamentów, ugruntowany na podstawie rzetelnych kompetencyj swych członków, musiałby otrzymać, znacznie szersze niż dotychczas, kompetencje ustawodawcze. Należałoby koniecznie naprawić popełniony w tej dziedzinie zasadniczy błąd Konstytucji z 17 marca, która — z oczywistą szkodą dla równowagi całego ustroju Państwa — uświęciła niezdrową zasadę ustawodawczej przewagi Izby Niższej nad Izbą Wyższą.

Na zakończenie uwaga natury ogólnej. Olbrzymie trudności gospodarcze, przeżywane obecnie przez Polskę narówni z całym światem, odsuwają na dalszy plan narzucające jej się zagadnienie naprawy ustroju Państwa, nie odbierają jednak temu zagadnieniu jego wielkiej doniosłości. W obliczu wielkich zadań, które zdają się przerastać miarę możności ludzkich, pogłębia się konieczność wytworzenia takich udoskonalonych form ustrojowych, któreby umożliwiły wydobycie ze społeczeństwa maksimum sił twórczych, zdolnych do pozytywnej pracy i konstrukcyjnego wysiłku. W tem oświetleniu nabiera szczególnej aktualności zagadnienie formy Senatu, który w ramach naprawionego ustroju konstytucyjnego zyskać winien mocniejsze podstawy i szersze możliwości pracy dla dobra Narodu i Państwa.

Józef Wielowieyski.
Senator Rzplitej

Dziesięciolecie Senatu

Senat to słowo, wielkie mające tradycje w historji Polski. Instytucja jednak, której nazwę tę nadano, i która po raz pierwszy zjawia się już w wieku XIV-ym, coraz to inne przybiera formy wraz z rozwojem wypadków dziejowych i zmianami w ustroju państwowości.

Początkowo więc Senat — to niejako przyboczna Rada Królewska, następnie zaś ciało, odpowiadające dzisiejszemu określeniu — „izba wyższa". Wiekopomna konstytucja majowa ustala już bardzo wyraźne prerogatywy i skład Senatu. Senat istnieje również w napoleońskiej konstytucji Ks. Warszawskiego i w konstytucji Królestwa Kongresowego, nadanej przez Aleksandra I-go.

Odrodzona po wiekowej niewoli Rzeczpospolita znowu powołuje do życia Senat, nie odrazu coprawda i po długich sporach i walkach na terenie t. zw. Sejmu Ustawodawczego. Stanowi o tem konstytucja z dn. 17 marca 1931.

I oto — po pierwszych wyborach, przeprowadzonych na mocy konstytucji marcowej — ówczesny Naczelnik Państwa, Marszałek Józef Piłsudski, otworzył uroczyście Senat odrodzonej Rzplitej, słowy poniższemi inaugurując pierwsze posiedzenie nowej Izby:

Panowie Senatorowie!

Wielką jest tradycja Senatu w Polsce. W dziejach dawnej Polski, którą odnajdujemy nietylko w dawnych księgach i w badaniach współczesnych historyków, ale której pamięć żywym nieraz płomieniem wybucha w sercach, tęskniących do siły i potęgi naszej Ojczyzny — praca i wytrwałość senatorów wpływały na losy kraju.

Lecz Konstytucja obecna zakreśla Senatowi rolę skromniejszą. Czyni ona z Panów nie główny motor pracy państwowej, ale, zgodnie z duchem Konstytucji współczesnych krajów demokratycznych, nakazuje Wam być rzecznikami rozsądku, rozwagi i miary przy spełnianiu zadań, poruczonych naczelnym organom władzy państwowej.

W pracy Waszej, Panowie, będziecie musieli z konieczności, wynikających z postanowień Konstytucji, przyjąć za dewizę swej działalności — miarę, by uniknąć zbytecznych tarć i konfliktów, które powstawać mogą między współrzędnie pracującemi instytucjami państwowemi.

Panowie, przy wybujałej u nas i niezwykle ostrej, choć często bezskutecznej walce ugrupowań politycznych, brak poczucia miary stanowi nieraz o wysokiej szkodzie dla tego, co wszystkim jest drogie, dla pracy nad wzmożeniem siły i odbudową dobrobytu państwa i jego obywateli.

Pozwólcie więc, Panowie, wyrazić życzenie, abyście jako instytucja państwowa, reprezentująca umiar, stawali w ciężkiem zadaniu współpracy zawsze po stronie tych, którzy, czy to z urzędu, czy ze skłonności łagodzą tarcia, zmniejszają konflikty i doprowadzają do koniecznej równowagi zamierzeń, celów i środków...

* * *

Zbyt to niedawne czasy i zbyt jeszcze pamiętne dla wszystkich. Wystarczy więc tylko rzucić parę dat i nazwisk, by odtworzyć historję ubiegłych lat 10-ciu.

Na pierwszem posiedzeniu Senatu w r. 1922 przewodniczył najstarszy wiekiem senator Bolesław Limanowski. Na marszałka wybrany został b. marszałek Sejmu Ustawodawczego, sen. Wojciech Trąmpczyński. Kadencja, zgodnie z konstytucja, trwała do r. 1927.

Kadencja r. 1928 rozpoczęła się 27-go marca. Sesje otworzył ówczesny premjer — Marsz. J. Piłsudski, przewodniczył najstarszy wiekiem sen. Maksymiljan Thullie, marszałkiem został prof. Juljan Szymański. Kadencja ta trwała do 30-go sierpnia 1930. W dniu tym specjalnem orędziem Prezydent Rzplitej, prof. Ignacy Mościcki, opierając się na art. 26 Konstytucji, rozwiązał obie izby, wyznaczając jednocześnie wybory do Senatu na dzień 23-go listopada.

Z wyborów tych wyszedł Senat dzisiejszy. Pierwszem posiedzeniu w dn. 9-go grudnia 1930, które otworzył premjer Sławek, przewodniczył powtórnie najstarszy wiekiem sen. M. Thullie. Marszałkiem jest p. Władysław Raczkiewicz, b. minister Spraw Wewnetrznych i b. wieloletni wojewoda wileński. Wice-marszałkami Senatu są senatorowie Zygmunt Leszczyński, A. Bogucki i J. Bojko.

Na widowni

OBIAD NA CZEŚĆ MIN. BECKA

Z Genewy donoszą:
Minister Beck podejmowany był wczoraj wieczorem obiadem przez sekretarza generalnego Ligi Narodów sir Eryka Drummonda.

AMBASADOR PRZEZDZIECKI W GENEWIE

Ambasador Rzplitej w Rzymie hr. Przezdziecki przybył wczoraj popołudniu do Genewy.

SPRAWA USTAW SAMORZĄDOWYCH

Według krążących pogłosek ustawy o reorganizacji ustroju samorządów nie mają wejść pod obrady Sejmu w bieżącej sesji zwyczajnej.

PRZYJAZD WOJEWODY ŁÓDZKIEGO

Wczoraj przybył do Warszawy w sprawach służbowych wojewoda łódzki p. Jaszczołt.

GŁOSY I ODGŁOSY

KS. ZDZISŁAW LUBOMIRSKI O ZADANIACH SENATU

„Ilustr. Kuryer Codzienny“ zamieszcza wywiad z b. regentem księciem Zdzisławem Lubomirskim, prezesem komisji Spraw Zagranicznych Senatu, w którym oświetlona zostaje rola i znaczenie Izby Wyższej.

Senat stanowi — zdaniem księcia — najistotniejszy punkt przyszłej reformy ustroju państwowego. Żyjemy w okresie, kiedy znaczenie Izby drugiej rośnie. Senat powinien niejako jednoczyć w sobie syntezę narodu. Można to osiągnąć na drodze oparcia instytucji Senatu na nowych podstawach.

Ks. Lubomirski komentuje to w sposób następujący:

Wybory do Sejmu rozwiązalnego przez Głowę Państwa są terenem, na którym rozgrywa się walka o kierunek polityczny rządzenia. Z chwilą jednak, gdy ktoś zwycięża, to winien mieć środki dla intensywnej pracy państwowej. Nie może być mowy o dobrych rządach bez ścisłego współdziałania ze społeczeństwem.

Sejm jednoizbowy nie byłby w stanie zapewnić państwu należycie przygotowanej do pracy państwowej reprezentacji i dlatego Senat, by spełnić to zadanie, winien jednoczyć w swem łonie to, co jako najbardziej wartościowe i kompetentne w narodzie, stanie się ostoją pracy ustawodawczej i współpracy z Głową Państwa i z rządem.

W Senacie znaleźć winno właściwe miejsce to, co stanowi niejako ponadpolityczne wartości narodu, t. j. reprezentacje Kościoła i wyznań, nauki, przemysłu, handlu, rolnictwa, wolnych zawodów i ludzi wielkiej zasługi dla państwa. Tak pojęty Senat może w rezultacie stać się czynnikiem kompetencji i pewności działania, wyraźnej odpowiedzialności i kultury życia państwowego.

JAK WYGLĄDA AUTONOMJA UNIWERSYTETÓW W NIEMCZECH?

Głośna dyskusja, rozwinięta dokoła projektu nowego ustroju szkół akademickich, nie powoływała się dotąd na organizację uniwersytetów zagranicą. Zaledwie od czasu do czasu przeciwnicy projektu rządowego wzmiankowali, że należałoby wzorować się na organizacji szkolnictwa akademickiego w Niemczech, gdzie wzrost i znaczenie czynnika nauki spowodowany został najdalej posuniętą — rzekomo — autonomją uniwersytetów.

Argument powyższy rozpatrzony w świetle rzeczywistości, nie przemawia jednak do przekonania, gdyż okazuje się, że ustrój szkół akademickich w Niemczech nawet mniej posiada cech autonomicznych, niż nasz nowy projekt rządowy.

W Niemczech niema przedewszystkiem ustawy o szkołach akademickich, któraby gwarantowała jakieś swobody akademickie i zakreślała granice ingerencji władz państwowych. Istnieje tylko ramowy statut, nadawany poszczególnym uczelniom.

Poszczególne postanowienia niemieckiego statutu uniwersyteckiego są — cytujemy za *„Gazetą Polską“* — następujące:

Sposoby wyboru i zatwierdzenia rektora, atakowane w projekcie nowej ustawy, są w Niemczech ujęte podobnie Wybór rektora wymaga zatwierdzenia przez ministra. Że to zatwierdzenie nie ma być tylko czczą formalnością, dowodzi dalsze postanowienie, że z przebiegu wyboru rektora należy sporządzić protokół, który składa się ministrowi wraz z prośbą o zatwierdzenie wyboru. Rektor pozostaje w ścisłym kontakcie i zależności od ministra. Statut wymaga n. p., by rektor, jeżeli opuszcza miejsce urzędowania za okres dłuższy, niż 3 dni, uwiadamiał o tem ministra, przewiduje też korespondencję z ministrem ponad głową zbiorowych ciał akademickich.

Jeżeli chodzi o dobór docentów i profesorów — to daremnie szukać w statutach szkół akademickich postanowień, któreby zapewniały szkołom swobodny dobór docentów i profesorów.

Docentów zatwierdza minister, który może jednak, zawiesić prawo wykładania, udzielone docentowi, jeżeli docent z powodu „słabości swych sił fizycznych lub duchowych nie może podołać obowiązkom nauczania“. Czy istnieje podstawa do takiego zarządzenia, rozstrzyga minister po wysłuchaniu opinji wydziału. Minister może także zlecić nauczanie osobom, stojącym poza Uniwersytetem.

Profesorów zwyczajnych mianuje minister. W Polsce czyni to Prezydent Rzpltej na wniosek ministra, co stanowisko profesora znacznie podnosi. Profesor składa przysięgę, obowiązującą urzędników państwowych i jest traktowany narówni z urzędnikami państwowymi, po nominacji zyskuje więc miejsce w liście starszeństwa. Minister zaś może wyznaczać profesorom w poszczególnych wypadkach wyższe miejsce w liście starszeństwa.

W razie przerwy w działalności swej w okresie ponad 30 dni musi profesor otrzymać urlop od ministra (w Polsce udziela profesorom urlopów do miesiąca — rektor).

Jak więc widzimy, docent, profesor, rektor są ściśle uzależnieni od ministra, który wprawdzie wysłuchuje opinji wydziału, ale sam ocenia, czy zachodzą okoliczności usprawiedliwiające odebranie profesorowi czy docentowi „veniam legendi“. On sam rozstrzyga, czy nauczyciel akademicki może ze względu „na swe siły fizyczne lub duchowe“ — podołać obowiązkom nauczania. Jakież to pole do swobodnego uznania ministra! I gdzież jest tu gwarancja nienaruszalności doboru grona nauczycielskiego, która w projekcie nowej ustawy faktycznie istnieje, a o którą mimo to walczą zaciekle przeciwnicy nowej ustawy, powołując się na wolność i swobody akademickie w Niemczech, czego wogóle tam niema.

Niema więc w Niemczech ustawy akademickiej wogóle, niema gwarantowanej ustawą wolności nauki i nauczania, niema swobody doboru sił nauczających i ich nieusuwalności.

W zakresie akademickich spraw dyscyplinarnych reprezentuje władzę państwową zależny bezpośrednio od ministra urzędnik-radca uniwersytecki, który kieruje sądownictwem akademickiem z ramienia ministra. Takiego wpływu ministra w Polsce projekt nie przewiduje, a jednak i ten punkt bywał zwalczany.

C.

Rada Ministrów

Wczoraj wieczorem pod przewodnictwem p. premjera Prystora odbyło się posiedzenie Rady Ministrów. Na posiedzeniu tem Rada Ministrów przyjęła do zatwierdzającej wiadomości zamknięcia rachunków państwowych za okres budżetowy 1930/31 i upoważniła ministra Skarbu do przedstawienia tych zamknięć Sejmowi do zatwierdzenia. Pozatem Rada Ministrów załatwiła szereg spraw bieżących oraz uchwaliła kilka projektów ustawodawczych m. in. zadecydowała wycofanie z sejmu projektu ustawy o robotach i dostawach państwowych i wniesienie do sejmu na to miejsce projektu ustawy o dostawach i robotach na rzecz skarbu państwa, samorządu oraz instytucyj prawa publicznego.

Wśród uchwalonych projektów ustawodawczych znajduje się projekt ustawy o zbiórkach ulicznych i projekt noweli do ustawy o ochronie zabytków przeszłości.

Trudności w sprawach gdańskich

Agencja „Iskra“ donosi z Genewy:

Rozmowy w sprawie wprowadzenia opłat w walucie polskiej na kolejach na obszarze Wolnego Miasta Gdańska, prowadzone przez referenta, wielkobrytyjskiego ministra spraw zagranicznych sir Johna Simona, trwały przez całe przedpołudnie dzisiejsze. Między innemi referent porozumiewał się z ministrem Beckiem, ponadto rozmawiał na ten temat z ministrem spraw zagranicznych Rzeszy von Neurathem oraz ministrem Paul-Boncourem.

O ile nam wiadomo, rozmowy te nie doprowadziły do żadnego konkretnego rezultatu.

Sir John Simon, jak powiadają w kuluarach Sekretarjatu Generalnego Ligi Narodów, wysunął ostatecznie swój własny projekt załatwienia spornej sprawy. Według niego, doświadczenia, które poczyniła Rada Ligi Narodów przy stosowaniu obecnej procedury o action directe, są całkowicie negatywne. Simon proponuje wobec tego ukonstytuowanie komitetu, złożonego z trzech członków Rady Ligi, któryby się zajął przestudjowaniem sprawy i któryby złożył Radzie Ligi Narodów na jej najbliższej sesji propozycje, dążące do ustalenia nowej procedury. Wobec tego projektodawca wnosi, aby Gdańsk wycofał obecną swą skargę o action directe i aby sprawę przedłożył w drodze normalnej procedury Wysokiemu Komisarzowi Ligi Narodów w Gdańsku do rozstrzygnięcia. Rząd polski ze swej strony miałby zawiesić wykonanie swoich zarządzeń aż do ostatecznego załatwienia sporu przez Radę Ligi.

Jak nas ze strony miarodajnej informują, ta propozycja Simona, o ileby była przedstawiona w sposób urzędowy, nie mogłaby liczyć na poparcie ze strony polskiej. Strona polska bowiem wychodzi z założenia, że skarga gdańska ma charakter polityczny, a nie gospodarczy, ani też prawny i że jest tylko dalszym etapem działalności senatu gdańskiego, zmierzającej do utrudnienia związania gospodarczego Polski z jej portem naturalnym. Motywy takiego, a nie innego stałego postępowania Gdańska, są zupełnie widoczne i są krańcowo sprzeczne z traktatami, zagwarantowanym przez Ligę Narodów, statutem Wolnego Miasta oraz postanowieniami gospodarczemi konwencji paryskiej z 1920-go roku.

Informują nas, że sir John Simon uzupełnił propozycję swoją punktem, w którym Rada Ligi Narodów wzywa Polskę i Gdańsk do rozpoczęcia rokowań o unifikację systemów monetarnych zgodnie z przewidywaniem art. 36 konwencji paryskiej z 1920-go roku.

Propozycja min. Simona nie mogłaby liczyć na poparcie Polski. Polska, bowiem, wychodzi z założenia, że skarga Gdańska ma charakter polityczny, a nie gospodarczy i jest dalszym etapem działalności senatu wolnego miasta, zmierzającej do utrudnienia gospodarczego związania Polski z jej portem naturalnym.

Pozatem motywy takiego postępowania są krańcowo sprzeczne z traktatami i statutem wolnego miasta.

ANGLJA A POLSKA

V. Z WRAŻEŃ ANGIELSKICH

Wśród Anglików, którzy wogóle coś konkretnego wiedzą o Polsce — a nie jest ich zbyt wielu — można znaleźć nieliczne tylko grono osób Polsce życzliwych, względnie traktujących państwo nasze poważnie. Przeważają niewątpliwie opinje nieprzychylne, zapatrujące się na wskrzeszoną Polskę, jako przeszkodę do ugody z Niemcami, względnie — a tych jest może najwięcej — opinje lekceważące, uważające nas za quantité negligeable. To też nie łatwo jest o należyte uświadomienie angielskiej opinji publicznej o prawdziwej roli Polski. Wielką rolę odgrywają tu również przesądy anglikańskie względem katolicyzmu; znani zaś przyjaciele Polski w Anglji, znakomici pisarze Chesterton i Belloc są katolikami, których artykułów o Polsce prasa angielska nie chce przeważnie drukować. Należałoby poważnie się zastanowić nad ewentualnością zużytkowania ewangelików polskich do tego rodzaju akcji uświadamiającej.

Natomiast brukowa prasa angielska jest łatwo bardzo dostępna dla najmniej nawet wybrednych pamflecistów, piszących za pieniądze niemieckie lub odwdzięczających się w ten sposób Niemcom za gościnę, której nie szczędzą oni Anglikom z zaiste imponującą hojnością. Zwłaszcza na temat „korytarza“ i rzekomych przeciwniemieckich szykan polskich w Gdańsku i na Pomorzu wypisywane są nieprawdopodobne brednie. Niejaki Croswell, poseł do parlamentu, nie zawahał się nawet twierdzić, jakoby od przejeżdżających przez Pomorze w pociągach tranzytowych osób wymagane były wizy, niezwykle nawet wysokie, oraz jakoby w pociągach tychże nie wolno było otwierać okien. Trzeba jednak przyznać, że niektórzy publicyści, wyraźnie popierający kampanję rewizyjną Niemiec, starają się o objektywność i, jak np. p. Morrison, mówią publiczności prawdy historyczne o Gdańsku i Pomorzu, bardzo Niemcom nie będące na rękę. Również reakcyjność rządu von Papena ostudziła wiele proniemieckich zapałów wśród lewicy angielskiej. Bojowy dotąd proniemiecki dziennik liberalny „Manchester Guardian“ całkowicie zmienił front, przekonawszy się o niebezpieczeństwie dla pokoju świata, tkwiącem w militaryźmie i szowiniźmie Niemiec współczesnych. Nawet sam p. Lloyd George zaleca obronę granic traktatowych. Mozolnie skonstruowany plan Stresemanna, dążący do uzyskania wolnej ręki na wschodzie przez wspieranie czujności mocarstw zachodnich, załamał się. Rozpaczliwe wysiłki w kierunku uchronienia Anglji przed widmem „wojny rewizyjnej“ zdradzają tylko wzrastającą świadomość niemożliwości pozostania Anglji na uboczu w razie wybuchu jakiegokolwiek konfliktu w Europie. Dziś już prawica zachowawcza w Anglji sprzeciwia się coraz gwałtowniej dalej idącemu rozbrojeniu, powodując tarcie w łonie samego rządu. Daremnie sztandarowy obrońca germanizmu wojującego, p. Garwin, stara się namówić ministrów do odrzucenia planu konstruktywnego, przedstawionego w Genewie przez Francję. Na prawicy zaś strach przed Sowietami najbardziej działa na korzyść Polski, którą, niestety, opinja angielska niesłusznie często pomawia o brak samodzielności w polityce międzynarodowej. Niemniej ewolucja idzie niewątpliwie w kierunku pożądanym. Anglicy są naogół bardzo wrażliwi na hasło

„prawo przed siłą“, w imię którego wytępili u siebie tak radykalnie pojedynki.

Najlepsza nawet „polityka“ lub propaganda nie zdobędzie jednak dla Polski należytego znaczenia w Anglji. Jedyną drogą do życzliwego zainteresowania Anglji Polską jest jaknajintensywniejsze zbliżenie gospodarcze pomiędzy obu państwami. Póki Anglik — mimo wszystkie ostatnie zawody — uważać będzie Niemcy za najbardziej w Europie Środkowej nadający się kraj do interesów, tak długo nie ma go co przekonywać o słuszności naszych praw. Pomoc Anglji natomiast będzie nam zapewniona z chwilą, kiedy angielski świat gospodarczy, odgrywający tam rolę decydującą, będzie zainteresowany materjalnie w obronie Polski. Jak dotychczas tego zainteresowania nie ma w dostatecznej mierze. Jest natomiast wyraźna niechęć do nas ze strony konkurujących z węglem polskim angielskich eksporterów. Jest intensywna propaganda skandynawska w kierunku ograniczenia konkurencyjnego importu z Polski bekonów, jaj, masła, drzewa i t. d.

Z polskiej strony wysiłki w kierunku intensyfikacji współpracy z angielskiemi sferami gospodarczemi są jeszcze mimo wszystko niedostateczne. Dużo zrobił w tej dziedzinie instytut eksportowy pod umiejętnem kierownictwem p. Turskiego. Również nasz przemysł cukrowniczy cieszy się w Anglji pełnem zaufaniem; wielokrotne próby porozumiewawcze naszych koncernów węglowych uczyniły niewątpliwie bardzo wiele. Lecz według naszych obserwacji stosunki naszej ambasady w Londynie z brytyjskiemi sferami gospodarczemi tak oficjalnemi, jak i nieoficjalnemi, nie są jeszcze należycie rozwinięte. Brak nam właściwego kontaktu z City, — a to brak ogromny. Obserwacje nasze bowiem skłaniają nas do wniosku, że istnieje poważna dysproporcja pomiędzy możliwościami dalej idącego zainteresowania angielskiego kapitału i handlu perspektywami polskiemi, a wykorzystaniem ich z naszej strony.

Musimy też w stosunkach z Anglikami stale pamiętać o zasadzie „fair play“, będącej dla Anglików dogmatem. Niestety, nie była ona zawsze z naszej strony przestrzegana w współzawodnictwie handlowem na Bałtyku. Handel polski musi też starać się o najściślejszą punktualność w dostawach, o bezwzględne zaufanie do jakości towaru i lojalności kupców, wreszcie — last not least — o należyta standaryzację towaru, niezbędnej dla pozyskania na stałe rynku angielskiego.

Najgorszą zaś przysługę oddały sprawie zbliżenia polsko-angielskiego nasze urzędy skarbowe, uprawiając ściąganie podatków od przedsiębiorstw angielskich w sposób, odczuwany w całej Anglji jako szykany. Niędawny dopiero p. minister Skarbu zlikwidował pomyślnie taki wieloletni spór pomiędzy urzędem skarbowym a „United Baltic Corporation“.

Nasze władze fiskalne sprzeciwiają się dotąd udzieleniu turystom angielskim, przybywającym do Gdyni na czas pomiędzy przybyciem a odjazdem tego samego statku, tych samych ułatwień, z jakich korzystają nasi analogiczni turyści w Anglji (wycieczki np. „Frankopolu“). Gdynia jest jedynym portem bałtyckim, gdzie przymus paszportowy, względnie przepustkowy stosowany jest bez wyjątku. Nawet kapitan „Baltonii“, przybywający co tydzień do Gdyni po ładunek bekonów, jaj, masła i t. d., i wożący na pokładzie ciekawych Polski turystów, nie uzyskał dotąd stałego zezwolenia udawania się na ląd. Traci na tem ogromnie Gdynia, gdyż turyści angielscy i załoga statków wolą wobec tego swoje pieniądze wydawać w Gdańsku i Sopotach. Mimo presji ze strony Ministerjum Przemysłu i Handlu nie udało się dotąd zmienić tych nieznośnych i wysoce nieracjonalnych stosunków.

Kryzys rolniczy zmusza rząd angielski do rozpaczliwych może wysiłków w kierunku zmniejszenia „nożyc“, nietkniętych dewaluacją funta, i zapewnienia rentowności znajdującemu się w katastrofalnem położeniu rolnictwu angielskiemu, najbardziej dotkniętemu spadkiem cen i ciągłem obniżaniem się wartości waluty angielskiej. „Nędzy“ bezrobotnych, korzystających z zasiłków, nie można porównać z istotną nędzą rolników i w rezultacie całego drobnego mieszczaństwa (poza Londynem). Ten to odcinek walki z kryzysem znajduje się obecnie pod znakiem presji prawicy zachowawczej w kierunku zapewnienia rolnikom rynków zbytu.

W obecnej więc chwili rząd nasz ma szczególny obowiązek zająć się sprawą naszych stosunków handlowych z Anglją wskutek na razie tymczasowego ograniczenia, w interesie podniesienia cen wewnętrznych, dotychczasowego naszego eksportu. Na podstawie ratyfikowanych przez parlament brytyjski uchwał, konferencji w Ottawie ma jednak nastąpić stałe kontyngentowanie importu np. bekonów. Musimy więc pilnować, by nasi eksporterzy nie zostali pokrzywdzeni, zwłaszcza wobec usiłowań państw skandynawskich do wydarcia nam rynku angielskiego. Będzie to wymagało szczególnie umiejętnego kierownictwa odnośnych naszych interesów w Londynie.

W końcu muszę podkreślić ogromne zainteresowanie się angielskich sfer gospodarczych rozwojem portu w Gdyni. Gdyby nie strach przed praktyką naszych władz podatkowych, nazywaną w Anglji powszechnie „rabunkową“, mielibyśmy już dużo inwestowanego kapitału angielskiego, zresztą nie tylko w Gdyni. Ze strony bardzo poważnych ekonomistów angielskich spotykałem się powszechnie ze zdaniem, że uczynienie z Gdyni wolnego portu byłoby najlepszym środkiem do przyciągania kapitałów angielskich, dotąd zbyt często przez nasz fiskalizm odstraszanych. Podobno — jak dowiedziałem się z zadowoleniem — sprawa ta znajduje się na dobrej drodze.

Adam Romer

KRONIKA ZAGRANICZNA

(Według telegramów własnych i agencyjnych)

Sprawa długów wojennych

Sytuacja, wytworzona odmową Hoovera przedłużenia moratorjum jest przedmiotem narad gabinetowych w Paryżu, Londynie i Rzymie. Noty Stimsona do poszczególnych rządów europejskich, zredagowane są niejednakowo, podkreślając odrębność traktowania każdego z państw dłużniczych, by nie dopuścić do „zjednoczonego frontu dłużników“. Anglji np. Stimson proponuje ewentualnie spłatę w dewizach, przeciwko czemu wystąpił jednak w Izbie sir Horne, zachęcając rząd do zapłaty raczej w złocie. Rząd angielski posiada na ten cel niewyzyskaną pozycję budżetową (34 milj. f.) na amortyzację pożyczek. Funt spadł ponownie w Londynie, cena zaś złota raptownie podskoczyła. Naogół jednak Londyn omawia sprawę z większem spokojem, aniżeli Paryż, gdzie prasa daje upust swojemu niezadowoleniu.

Ogłoszona w prasie angielskiej nota Stimsona powtarza znane już argumenty Hoovera. Nota jest zredagowana w tonie uprzejmym, ale stanowczym. Dokonanie spłaty 15 grudnia poprawi jakoby szanse życzliwego potraktowania całokształtu sprawy.

Na bankiecie „związku ludów mówiących po angielsku“ b. min. Spraw Zagranicznych, b. ambasador w Waszyngtonie i b. wice-król Indji lord Reading, wystąpił z żądaniem pod adresem Stanów Zjednoczonych, by uwzględniły niemożliwość wywiązania się Anglji w przyszłości z jej zobowiązań, i tak za ciężkich od początku, wobec zaprzestania przez Niemcy spłat odszkodowawczych. Podobno Anglja grozi Ameryce otwarcie zaprzestaniem dalszych spłat poza 15 grudniem w razie nieustępliwości. Ostro wystąpił również w parlamencie b. min. i przywódca liberalny sir Herbert Samuel. Natomiast kanclerz skarbu Chamberlain nie traci optymizmu.

Sen. Borah wypowiedział się za „rozpatrzeniem sprawy długów w łączności z rozwiązaniem całokształtu zagadnień powojennych“, m. in. wymiany międzynarodowej.

Przesilenie rządowe w Niemczech

Prałat Kaas złożył powierzoną mu przez Prezydenta Hindenburga misję, w wyniku rozmów z przywódcami partji Reichstagu, m. in. z Hitlerem. Dziś Prezydent Hindenburg powołać ma nowy gabinet prezydjalny, uważając dalsze rozmowy z przedstawicielami Reichstagu za bezcelowe. Mimo zastrzeżeń centrum von Papen ma największe szanse.

Hitler i Röhm wydali odezwę do swoich bojówek, wzywając je do zachowania spokoju, ponieważ „nigdy jeszcze nie byliśmy tak bliscy zwycięstwa jak dzisiaj“. Goering zwołał posiedzenie Reichstagu na 6 grudnia.

Prezes Reichsbanku Dr. Luther, wystąpił na zebraniu ciężkiego przemysłu za powołaniem rządu prezydjalnego, zastrzegając się jednak przeciw „rządzeniu wyłącznie z góry“, oraz przeciw samowystarczalności i inflacji.

FRANCJA

SPRAWA „AEROPOSTALE“ była przedmiotem uchwalonej przez izbę rezolucji Fr. Alberta, wyrażającej uznanie pilotom tow. i domagającej się od rządu energicznych represyj po stwierdzeniu win przez śledztwo. L. Blum oskarżył przytem p. min. Flandin'a o nadużycie władzy.

MIN. PAINLEVE ZACHOROWAŁ. Musi on przez czas dłuższy wstrzymać się od pracy.

KAMPANJA PRZECIW REDUKCJI PŁAC przybiera coraz większe rozmiary. Związki zawodowe urzędnicze, nauczycielskie i pracownicze, korzystają z gościnności prasy socjalistycznej, odwracając się od radykałów. Prasa umiarkowana wzywa Herriota do wytrwania wbrew tej burzy i nie ustępowania.

KOMISJA MIĘDZYNAR. PENKLUBU obraduje w Paryżu. Na bankiecie Paul Valery powitał gości a specjalnie gorąco Zofję Nałkowską.

BELGJA

JUTRO ODBĘDĄ SIĘ WYBORY. Kraj znajduje się w gorączkowym ogniu kampanji wyborczej. Widoki dotychczasowej koalicji katolicko-liberalnej są słabe. Spodziewana jest porażka katolików i zwycięstwo liberałów i socjalistów.

WŁOCHY

CELE HITLERYZMU są przedmiotem podawanej przez prasę rozmowy pom. bawiącym na kongresie Europejskim w Rzymie hitlerowcem Rosenbergiem, a znanym faszystą Farinaccim. Rosenberg m. in. tłumaczy **niemożliwość zamachu stanu ze strony Hitlera** względami na sytuację zewnętrzną Niemiec. **Rosenberg żąda aneksji Austrji przez Niemcy rezygnuje jednak z Tyrolu Południ.**

AUSTRJA

ZJAZD CHŁOPÓW DOLNEJ AUSTRJI odbył się w Wiedniu z udziałem 25 tysięcy uczestników i rozpoczął się nabożeństwem w Katedrze św. Szczepana, poczem ruszono pochodem do dworca północno-zachodniego na wiec. Przemawiali ministrowie z kanclerzem Dollfussem na czele, witani owacyjnie. Kanclerz przedstawił m. in. przebieg rokowań handlowych z Węgrami, Polską, Niemcami, Czechosłowacją i Francją, podkreślając z naciskiem, że przy tych rokowaniach nie wchodzą w grę żadne kombinacje polityczne. W związku z nadchodzącemi świętami Bożego Narodzenia, wydany zostanie w interesie ludności ogólny zakaz zgromadzeń w całej Austrji. Rząd stara się przekształcić wojsko na milicję. Kanclerz zaapelował do włościan, aby bronili swej ziemi i zasad chrześcijańsko-katolickich.

RUMUNJA

SPRAWA PAKTU O NIEAGRESJI. Odpowiadając na interpelację b. premjera Jorgi w senacie, min. Titulescu wyjaśnił, że przyjął obecnie tekę — mimo trzykrotnego odrzucenia uprzednio premjerostwa — w poczuciu obowiązku wzięcia odpowiedzialności w sprawach polityki zagranicznej. Poddał on krytyce sposób, w jaki zostały nawiązane za czasów rządu Jorgi rokowania o pakt nieagresji z Sowietami. Titulescu podkreślił, że **sprzymierzeńcy nie wywierali żadnej presji na Rumunję,** by skłonić ją do bezpośrednich rokowań.

JUGOSŁAWJA

REFORMA WYBORCZA przedstawiona przez rząd skupczynie ułatwia legalizację partyj politycznych i wystawianie list. Muszą one jednak mieć poparcie w conajmniej 6 z 9 banatów oraz odpowiednią ilość zwolenników, zadeklarowanych w każdym okręgu tych banetów. Nie wolno mu się organizować na podstawie regionalnej, narodowościowej. Głosowanie pozostaje tajne.

SOWIETY

FLOTA CZARNOMORSKA po odbyciu manewrów zawinęła do Batumu, gdzie odbyła się olbrzymia demonstracja militarystyczna przy udziale miejscowego garnizonu, związków zawodowych i okolicznych kolektywów.

CHŁOPI SABOTUJĄ DOSTAWY ZBOŻA. Brak produktów w miastach jest coraz większy. Usunięto już 10% członków wiejskich organizacyj komunistycznych za udział w sabotażu.

DOM LUDOWY SPŁONĄŁ w Petersburgu. Jako przyczynę pożaru prasa podaje krótkie spięcie, przyczem przemilcza wszelkie szczegóły co do liczby ofiar w ludziach.

ZWIĄZEK WOJUJĄCYCH BEZBOŻNIKÓW już rozpoczął kampanję antyreligijną w związku ze świętami Bożego Narodzenia. Główny nacisk położony jest w roku bieżącym na agitację wśród chłopów.

LIRYKA ST. WYSPIAŃSKIEGO

Zdaniem pewnych historyków literatury (Chmielowski) Muzie Wyspiańskiego brak zupełnie poczucia lirycznego. Nie polemizując z tą dziwną tezą, stwiedzimy, że liryzm swoisty i wzniosły, acz bez zabarwienia zmysłowego, przenika całe dzieło wodza Młodej Polski.

Wszakże ściśle liryczna spuścizna po Wyspiańskim *) jest raczej uboga. Pisywał sporo listów wierszowanych do przyjaciół i utworów okolicznościowych. Niestety, był zbyt surowym sędzią dla siebie. W1907 r. zniszczył liryki związane z wypadkami 1905 — 6 roku. Przed udaniem się do kliniki, gdzie miał wydać ostatnie tchnienie, kazał swej ciotce, zacnej ś. p. Stankiewiczowej, spalić na własnych oczach wszystkie szkice i rękopisy niedokończone. Zaledwie cząstkę z nich zdołała ocalić ukradkiem. Znamienny jednakże jest fakt, że poeta odczuwał potrzebę wypowiadania się w tej formie, chociaż z rzadkimi wyjątkami nie przeznaczał jej do druku.

Dokoła wielkich ludzi tworzy się szybko legenda. Zwolennicy fanatyczni skrzętnie urabiają ich pamięć na posągi idealnej doskonałości, drudzy w swej pasji odbronzawiaczy zbyt łacno wyolbrzymiają plotki i różne historje z alkowy, co napiętnował ostro za życia sam Wyspiański. Zapomina się, że genjusze mają prawo być ludźmi. Poznani z bardziej osobistej, ale istotnej strony stają się nam bliżsi i droższi. I liryki Wyspiańskiego zawierają do tego bogaty materjał. Tem cenniejszy, że bezpośredni i szczery, przeznaczony tylko dla szczupłego grona. Rozpatrzmy wiec liryki te pod kątem treści, myśli i uczuć. Zresztą do kroniki zdarzeń codziennych danych dostarczają niewiele.

Wyspiański kocha namietnie naturę. Lubuje się każdym jej szczegółem. Drzewa, zioła, kwiaty i pola budzą w nim zachwyt i czułość. Nieraz urastają do powagi symbolu, jak to widzimy w polichromji i witrażach u Franciszkanów. Przyroda łączy się ściśle z pierwszemi jego przeżyciami miłosnemi. W erotykach zdradza podświadomie swe upodobania artysty. Wdzięczną i delikatną sylwetkę dziewczęcia umieszcza na tle nieba i zieleni ogrodu tak, jakgdyby pozowało mu do obrazu. Sam wątek epizodu jest raczej nikły. Pomagając ukochanej w wiązaniu bukietu, poeta boleje, że zaciska kwiaty zbyt mocno. Okrutna nie pamięta widocznie, że mają też duszę i cierpią: Po jej odejściu poeta spostrzegł z wzruszeniem różę zapomnianą na ławce. Czy nie dla niego? Przycisnął kwiat do piersi...

Naraz poczułem ból — i ręce splamione
były obiedwie krwią — pozostawione
miała róża kolce...

Potrąca to o madrygał sentymentalny. Ale brak zmysłowości i subtelne wyczucie nadają tym młodzieńczym utworom ton szlachetnej czystości i męskiej powagi. I nieuchwytny głos skargi w zakończeniu rozbrzmiewa już szerszą nutą symboliczną.

Wyspiański był samotnikiem. Ale gorące jego serce boleśnie tęskniło za przyjaźnią. W liście do towarzysza lat szkolnych pisze z przerażeniem o groźnych zagadkach sfinksa przyszłości, którym samotna jednostka nie zdoła się oprzeć. („Póty błądzić muszę...“).

Od pierwszych kroków ujawnia zdumiewającą jednolitość i świadomość swej roli.

Poszedłem błądzić w nieznane mi światy
marzeniem senny, uczuciem bogaty,
a hasłem mojem: pro patria et fide!

Charakter człowieka i dzieła znajduje się już w tych trzech wierszach 19-letniego młodzieńca! Pro fide... bez nienawiści i fanatyzmu życie religijne Wyspiańskiego płynie głębokim nurtem i jest nieodzowną podstawa jego tragicznej koncepcji Losu i Czynu. Pro patria... Wyspiański obcy lub zobojętniały dla Polski jest nie do pomyślenia. Miłość Ojczyzny ma u niego charakter żywiołowy, despotyczny i wyłączny. Z jakim sarkazmem np. drwi z propozycyj pewnego krytyka, który namawiał go do pójścia w ślady Sudermanna, czy Bahra i do pisania na ogólnoludzkie tematy. (Był u mnie ktoś direct von Wien).

Nawet słońce budzi w nim zastrzeżenia, gdy świeci poza granicami Polski: (Die Sonne nie tak świeci, jak Słońce).

Razi jego wrażliwość patrjotyczną zręczny krok Sejmu, który ofiarował Wawel Cesarzowi, aby uzyskać usunięcie żołdactwa i restaurację Zamku.

Niezwykle wczesna dojrzałość duchowa poety graniczy z jasnowidztwem:

kiedyś zrozumią,
żem był w tych gronie
duchów, co zaród śmierci w łonie
noszą — ich czoła w cierniowej koronie,
co jedną pracą, ciągłem poświęceniem
przez życie świecą krótko — i gasną prędko,
jak kwiat zwarzony bólem i cierpieniem...

Pisane w 1888 roku, gdy miał lat 19! Na wątłe barki bierze ciężar ogromny bólu generacji romantycznej. W zmaganiach się z przypływem zwątpień i zawodów otrząsa się zwycięsko z szarzyzny powszedniości. Rychło sądzonem mu było zaznać wszystkich nędz i katuszy żywotu doczesnego. Okropna choroba podkopuje organizm. Pokrzepienia szuka jedynie w twórczości („Pociechy moje, księgi moje“). Kolejno wyrzec się musi wszelkich uśmiechów i radości życia. Nerwami napiętymi słyszy głuche stąpania nadchodzącej Śmierci. A przecież hardy duch nie ugnie się przed ponurą grozą rzeczywistości. („Gdy przyjdzie mi ten świat porzucić“).

Odpycha z oburzeniem litość i obłudne współczucie otoczenia. Ma słuszne poczucie swej wielkości. Wara od wtrącania się do jego intymnego życia. („Niech nikt nad grobem mi nie płacze“).

W lirykach, jak i w dramatach Wyspiańskiego spotykamy tę samą wzgardę dla ciała i potrzeb materjalnych. Prawdziwe ukojenie daje tylko wiara. Kojarzy się to stale z przeświadczeniem poety o palingenezie ducha. („Wesoły jestem, wesoły“).

Ach, któryż jestem żywy,
czy ten, co leci wzwyż,
czy ten, co zmarł szczęśliwy,
ściskając w dłoni krzyż?

Czy ten, co skrzydeł loty
przez żywot miał związane,
czy ten, co ciska groty
o krzemień gwiazd krzesane?

Cóż mu po rozgłosie i pochlebstwach ludzi, domagających się tylko wrażeń estetycznych? Inny wznioślejszy stawiał cel swemu dziełu. Miało być dzwonem śpiżowym, budzącym Sumienie narodu z śpiączki, miało być biczem, smagającym gnuśność, śpiewem Tyrteusza, zagrzewającym do walki. Słowo było dlań Czynem krwawym na śmierć rozkochanego w Polsce ducha. Na grzmiący alarm nie znalazł w społeczeństwie oddźwięku.

Lecz nie spostrzegli snać,
żem dość już chyba gadał,
by siłę Chóru znać,
by Chór mi odpowiadał.

A jednak mimo piołunu goryczy, wzbierającej w zbolałem sercu, nawet po zgonie, jeżeli go zawołają „tą mową moją własną...

podejmę może po raz wtóry
ten trud, co mnie zabijał.

Syntezę żarliwą wiary i miłości Ojczyzny dał Wyspiański w swym przewspaniałym hymnie „Veni Creator“:

Zstąp gołębico. Twórczy Duch!
. . . . .

Zwól w Tobie światłość światu dać,
Zwól z wiarą wieków podjąć Czyn!

W kilku lirykach dochowanych znajdujemy ważne przyczynki do genezy twórczej dzieła. Rozpamiętuje głęboko wrażenia dziecinne z pracowni ojca rzeźbiarza u stóp Wawelu.

co czułem,
później w kształty mej sztuki zakułem.

Istotnie, jako malarz, wniósł do poezji wyczucie tła i dobór barw; z dziedzictwa rzęźbiar-

*) Patrz zbiorowe wydanie dzieł nakładem „Bibljoteki Polskiej“. Świeżo ukazał się t. VI — VIII.

W 25-tą ROCZNICĘ ZGONU ST. WYSPIAŃSKIEGO

Gdy 29-go listopada 1907 roku rozeszła się po kraju żałobna wieść, że śmierć, która czyhała u łoża Wyspiańskiego przez wiele długich lat, zgasiła ostatecznie wielkie światło jego ducha— całe społeczeństwo odczuło wielką stratę do głębi. Zrozumiano, że umarł malarz ogromnego talentu, że umarł pisarz, z którego imieniem „Młoda Polska“ związała entuzjastycznie wyraz „genjusz“; że umarł wzniosły artysta, którego poczytywano za najwybitniejszego przedstawiciela tęsknot, bólów, marzeń i nadziei całego pokolenia. Nieznano jeszcze dobrze dzieła poetyckiego Wyspiańskiego, nie oceniono dostatecznie piękna formalnego tego dzieła, ale ulegano czarowi natchnienia poety, który, po epoce trzeźwości pozytywistów, istotą swej poezji uczynił zagadnienie bytu Narodu.

Sienkiewicz kolosalnemi wizjami przeszłości historycznej krzepił swą Trylogją ducha współczesnych; Żeromski w każdem zamaskowanem słowie swej prozy płomiennej, krwią serca ociekającej, wypowiadał bunt tych wszystkich, którym niewola zatruwała dusze. Ale obydwaj ci pisarze, ogłaszający swe utwory pod okiem cenzury, mogli się wypowiadać w sprawach niepodległości jedynie napomknieniami i domyślnikami. Wyspiański odezwał się w Krakowie głosem pełnym, zawołał z tragicznym patosem, że jedno jest tylko zagadnienie, spędzające sen z oczu Polaka — a mianowicie zagadnienie Niepodległości.

Pozytywiści i stańczycy potępili gwałtownie powstanie. „Niema — pisał Świętochowski — w dziejach naszych chwili, którąby wymagała od nas równego bohaterstwa i poświęcenia nad to, które spełniamy obecnie. Spełniamy zaś je niewątpliwie od czasu, jak w uczuciach społeczeństwa osłabł prąd dawnych zbrojnych spisków, a zaczął je ożywiać nowy—prac spokojnych... Los otworzył przed nami szerokie pole podbojów handlowo-przemysłowych, których dotąd nie opanowaliśmy dostatecznie i na którem odnieść możemy poważniejsze zwycięstwa, niż te, w których dotąd pokładaliśmy całą naszą ufność“. Stańczycy domagali się tak samo, jak pozytywiści, „pracy organicznej“, ale w swej lojalności posunęli się znacznie dalej. „Stosunek nasz — pisali w „Tece Stańczyka“ — z rządem jest z jego strony daną nam opieką i bezpieczeństwem, więc z naszej strony powinien być wdzięcznością i uległością... Kto chce zasłużyć, aby go zwano rycerzem zasad konserwatywnych, przedewszystkiem za godło obrać sobie powinien: nietykalność władzy i jej przedstawicieli, skądkolwiek oni przyszli i jakkolwiek im na imię“. Stańczycy objęli władzę w Galicji i dzierżyli ją w swem ręku aż do wojny.

Wyspiański odczuł całą głębią swej twórczej istoty, ile fałszu mieścił w sobie kwietyzm „pracy organicznej“ i „nietykalności władzy“, skądkolwiek ta władza przybywa. Powstań nie potępiał, ale w duszy Narodu dojrzał chorobę, z którą walczyć postanowił. Tą chorobą było — według niego — rozkochanie się Narodu w martyrologji romantyzmu i marzeniach mesjanistycznych. „Naród mój — woła poeta — tak się we swą przeszłość weśnił, schodził we wszystkie grobowe piwnice, z trupami się, zmarłymi rówieśnił, badał im w trzewiach skonu tajemnice, że—sam w tych ciągłych łzach i płaczach pleśnił, bruzdami czoło poorał i lice, i starzał — w coraz dalsze patrząc groby“. Chcemy — mówił — żyć samoistnie, chcemy się dźwigać ku przyszłości naszej, przyszłości nowej, chcemy Polski żywej, chcemy, aby w Polsce było „tak, jak wszędzie“.

Walka z grobami, rozpoczęta w „Kazimierzu Wielkim“ i „Warszawiance“, a rozwinięta gorączkowo i nieco bezładnie w „Wyzwoleniu“, była jednem z najtragiczniejszych złudzeń Wyspiańskiego. Własne oszołomienie wizjami romantycznemi wziął poeta za proces, odbywający się nieustannie w duszy całego narodu. Tymczasem oddziaływanie poezji romantycznej na społeczeństwo nie było około r. 1890 (t. .j. w epoce, gdy Wyspiański wystąpił na widownię publiczną jako twórca) ani tak wszechwładne, ani tak rozległe. Wbrew własnym zamiarom, schodził Wyspiański sam „we wszystkie grobowe piwnice“, sycił swą wyobraźnię nieustannie obrazami przeszłości od czasów legendowych do „Legionu“ mickiewiczowskiego we Włoszech. Szukał nauki w błędach przeszłości, a w maskaradzie patrjotyzmu czasów współczesnych odnalazł gorycz i sarkazm „Wesela“. Groby zaabsorbowały mu wyobraźnię całkowicie. Raz tylko jeden, w „Akropolisie“ upoił się wizją zmartwychwstania. Ale i tu potęga „grobów“ wydała mu się tak olbrzymią, że w zakończeniu dramatu, Apollo-Chrystus, wjeżdżający na rydwanie do katedry wawelskiej, widzi pod sobą „zdruzgotany głaz kastelu“.

Przed kilku laty, Chesterson, podczas swego pobytu w Krakowie, widział „Akropolis“ w teatrze i był tym dramatem zachwycony. Jednej tyl-

skiego pochodzi jego układ jędrny i kompozycja, djalog kuty mocnym zrębem słowa. Smętne, czy dziarskie pieśni ludowe wzbogaciły harmonie rytmu. A myśl, przeżycia i czucia buchają, rwą się z każdego zwrotu..., forma z treścią spojona ma podźwięk męski stali, nie wdzięczy się, nie stroi pustą igraszką słów.

Medytację nad grą aktorów krakowskich odsłaniają nam rąbek tajemnicy.

Ja słucham, słucham i patrzę,
poznaję — znane mi twarze —
ich niema — myślę i marzę,
widzę ich w duszy teatrze.

Poeta nie opisywał, nie budował mozolnie swych utworów. Świat postaci wyrastał, dział się w jego wyobraźni. Zgadza się to i z relacją, złożoną nam ongiś przez ś. p. Stankiewiczową. Wyspiański posiadał rzadką świadomość cech i wartości swego genjuszu. W Notach do Bolesława Śmiałego oświadcza, iż żadne tendencje polityczne czy społeczne nie mogą odchylić twórcy z jego drogi. W przeszłość zwraca swój wzrok, by odkryć tam pierwiastki mocy obok przyczyn rozkładu i zguby. Historja najwierniej objawia się w ludziach. Talent i sumienie są lepszym przewodnikiem do ich duszy, niż poprawna rutyna wierności. A wieszcza plastyczna intuicja góruje nieskończenie nad wysiłkami drobiazgowej erudycji.

Sztuka jest z ducha, stwarza się, nie robi,
a raz stworzona jest pewnikiem!

Gdzieindziej pisze Wyspiański zjadliwie:

Znam mężów odważnych słów,
którzy się poją dźwiękiem,
zwalczają się Armadą mów,
lecz czyn przerasta wzrost ich głów.

Czy nie przegląda jednak w tej szorstkiej krytyce echo własnych zwątpień i goryczy? Sztuka nie była dla Wyspiańskiego celem w sobie. Zamknięty w czarze jej straszliwym, miota się po scenie Konrad, duch oślepły, nim ludu dłoń otworzy przed nim podwoje życia. W Akropolis Chrystus Apollo burzy Wawel, symbol skamieniałego piękna. Życie musi przekroczyć, zwyciężyć Sztukę... I w „Reqium“ (1901), tym wstrząsającym scenarjuszu misterjum, czytamy ustęp planu Działania 2-go: „przyszłość, oczy na przyszłość, zapomnienie tego, co było — własnego terenu i walka — walka wspólna — wrogowie — największym wrogiem własna sztuka i poznanie piękna plastycznego, które wymaga poświęcenia życia — zaparcia życia — rzut do dzieła“.

Przy pobieżnej nawet analizie tych liryków uderza jakaś drapieżna wyrazistość formy o chropowatym potężnym rytmie. Budowa okresów i fragmentów zdań porywają swą skupioną dynamiką, rozmachem. Z paru wyjątkami niema tu opisowości. W gruncie rzeczy są to monologi lub djalogi nawskroś dramatyczne, pełne ruchu i akcji. I, dzięki tej właściwości naskroś dramatycznego genjuszu Wyspiańskiego, liryki jego odbiegają daleko od typu podobnych utworów u innych poetów.

Z cząstkowej tej intymnej spuścizny wyłania się w całej pełni postać heroiczna Wieszcza, który swe bóle i męczarnie przekuwał na miecz bojownika Sprawy. Wstęgą szkarłatną od młodości do zgonu ciągnie się jego ukochanie żywe Narodu i krwawy zabójczy trud. W wojnie duchowej o Niepodległość Polski walczył w pierwszych szeregach, był wodzem. A cały żywot Jego, to dramat bohaterski!

Edward Woroniecki.

BOHATER NOCY LISTOPADOWEJ

Stanisław Wyspiański, tworząc swoją „Noc Listopadową“, wysunął postać Piotra Wysockiego na czoło akcji, a zamknął sprawy tej wstrząsającej tragedji wizją Walerjana Łukasińskiego, uprowadzonego przez moskali z Warszawy. Jest w tym poetyckie dokonanie losu odważnego, romantycznego wodza podchorążych! Skończyły się bowiem dzieje jego patrjotycznego czynu również uwiezieniem z Warszawy. Wzięto go na Woli, jako jeńca z licznemi ranami po wycofaniu się wojsk naszych ze stolicy. Dowództwo rosyjskie skierowało Wysockiego, zakutego w kajdany do twierdzy Bobrujskiej. Niebawem rozpoczęto śledztwo. Bohater „Nocy Listopadowej“ skazany został na śmierć przez ćwiartowanie. Wyrok nie był wykonany. Z polecenia Mikołaja I powrócił do ojczyzny na dwuletnie zgórą nowe śledztwo, zakończone drugim wyrokiem, skazującym go na karę śmierci przez powieszenie.

Piotr Wysocki uniknął jednak śmierci. Car zmienił mu wyrok na 20-letnią katorgę. Bohater „Nocy Listopadowej“ wraz ze swemi podkomendnemi, towarzyszami broni pognany został w kajdanach na Syberję. Proponowano mu, by wniósł podanie o łaskę. Odmówił. Na podsuniętym papierze nappisał:

„Nie dlategom broń podjął, ażebym prosił cesarza o łaskę, ale dlatego, żeby mój naród nigdy jej nie potrzebował“.

Słowa, jakgdyby, wyjęte z Plutarcha. Czyż mogą nas teraz dziwić wizje Pallady i korowód Nik z pod Troi, Salaminy, Termopil? One tej „Listopadowej Nocy“ nawiedziły podchorążówkę i rzuciły na nią patrjotyczny czar. Czarem, urokiem, nawiedzeniem stają się czyny tych 138 młodzieńców! Oni to dowiedli Polsce, iż nieliczna garstką decyduje o losach narodów. Zapatrzeni w Nike Napoleonidów nie wątpili o bojowej sprawności starych ryczerzy z pod Samo-Sierry, lecz nie wiedzieli o ich podciętych skrzydłach. Zawiódł Chłopicki. W ową Noc błagali, całowali po rękach, by wzięto nad nimi dowództwo. Niewiara psuła świętą sprawę. Generałowie usuwali się z drogi w tą decydującą Noc, a i później nie liczyli na oręż, lecz na układy.

„Noc Listopadowa“ Stanisława Wyspiańskiego spleciona z rozbieżnych, tragicznych doznań narodowych w wołaniu Piotra Wysockiego znajduje swój treściwy wyraz:

Do broni za Polskę, za krew,
za lata niewoli i nędz,
za widma, upiory jędz
co nasz obsiadły dom,
niosąc srom;
niech krzyż upiory wyżenie
spełniajcie przeznaczenie.

Poetycka transkrypcja odpowiada przytem realnej prawdzie. Akt oskarżenia, wygotowany przez warszawską komisję śledczą, zawiera ciekawy dokument, będący „zeznaniem“ Wysockiego o wydarzeniach historycznej Nocy. Wogóle cała sprawa została odnaleziona w archiwach przez dr. Juljusza Stanisława Harbuta i podana do publicznej wiadomości w książce, zatytułowanej „Noc listopadowa w świetle i cieniach procesu przed najwyższym sądem kryminalnym“. Wyspiański nie znał tych aktów, a jednak nie pomylił się w swoich sądach o wartości ludzi i wydarzeń. Nowością jest, iż Wysocki nie zdobywał arsenału, co przypisywała mu legenda. Gdy zjawił się ze swoim oddziałem na ulicy Długiej, gmach był zdobyty. Uratował on wtedy życie gen. Bontempsowi.

Prokuratura i sąd nie dawali wiary słowom Wysockiego, gdyż byli świadkowie, przypisujący mu ten czyn. Bohater Nocy Listopadowej odparł szczerze:

— Gdybym był zastał nieotwarty arsenał, niezawodnie kazałbym go otworzyć w celu rozdania broni ludowi.

Przełomowym jest jednak moment, gdy Wysocki zjawił się w ten wieczór w szkole Podchorążych. Ta chwila zdecydowała o wojnie polsko-rosyjskiej. Starszy sierżant Józef Kowacz zeznał przed sądem:

„W dniu 17/29 listopada 1830 r. między godziną szóstą a siódmą wieczorem, wykładałem teorję szkoły bataljonu w dywizjonie drugim w sali na ten cel przeznaczonej. Wtem wszedł podporucznik Wysocki i rzekł do mnie, obróconego twarzą do tablicy: „czy skończyłeś już“, a otrzymawszy odemnie zaprzeczającą odpowiedź, oświadczył: „Zostaw resztę na potem“, — następnie przemówił do zebranych na teorję podchorą-

---

ko rzeczy nie mógł zrozumieć, chociaż mu ją wielokrotnie wyjaśniano, dla czego zmartwychwstanie ma być połączone z wizją ruiny Wawelu. Sądzę, że wyjaśnienia samego Wyspiańskiego nie zadowoliłyby znakomitego pisarza. Symbolizm grobów zaciężył na wyobraźni Wyspiańskiego tak, iż do końca życia nie mógł się z niego wyzwolić.

Domagając się „Polski żywej“, Wyspiański dość niejasno przedstawiał sobie chwilę odzyskania niepodległości. W pierwszem wydaniu „Wyzwolenia“ z r. 1903, daje poeta końcowe objaśnienie, w którem mówi, że, „gdy w kościele zaczną się roraty, znajdzie się ktoś, co przyjdzie tam z kluczami (może wyrobnik, dziewka bosa) i pierwszy uchyli wrót“, a wtedy Konrad „wybieży w świat na LOT, na szary świt, w błękitny świt, miecz w ręku mając, wzrok wydarty, otoczon chórem, w wieńcu żmij, jako ten wasz czterdziesty czwarty, w naród wołając: więzy rwij!“. Do prawdziwego więc wyzwolenia narodu utorować miały drogę: lud i klasy robocze. W trzy lata później, w nowem wydaniu, usunął Wyspiański to zakończenie; zmieniły się widocznie jego poglądy na zbawczą moc proletarjatu. Tak samo, jak romantycy, widział Wyspiański wolną Polskę w dalekiej, nieuchwytnej mgle przyszłości. Nie przewidział, że w jedenaście lat po jego zgonie, wybije wielka, od wieku oczekiwana godzina wyzwolenia.

* * *

Wyspiański tworzył dla całej Polski, ale był przedewszystkiem poetą Krakowa. Przez Grecję i lud polski wszedł na Wawel i budzić tam począł cienie przeszłości. Jednym stawiał bolesne pytania; innym kopał głębsze doły na trumny, aby się wyzwolić od mar, które się kładły na duszę Narodu. Wbrew przysłowiu: „Nemo propheta“..., był Wyspiański otoczony w Krakowie za życia i po śmierci najwyższą czcią. Mniej szczęśliwym był w Warszawie. Przed wojną z utworów jego ukazały się na scenach warszawskich: „Bolesław Śmiały“, „Sędziowie“, „Klątwa“ i „Cyd“. Po wojnie pewnem powodzeniem cieszyło się za czasów okupacji „Wesele“, inne zaś dramaty nie zdobyły dostatecznej frekwencji, pomimo, iż zdarzały się widowiska tak świetne, jak np. „Noc listopadowa“ w teatrze Polskim. Jednocześnie rozpoczęły się usiłowania, aby „zracjonalizować kult szeroko już rozpowszechniony“. Ze strony jednego z najpierwszych pisarzy polskich, Józefa Weyssenhoffa, padły słowa protestu przeciw „Laurom Wyspiańskiego“. Z powodu „Wesela“ rzucono słowa: „zmierzch arcydzieła“; to znowu jeden z krytyków twierdził, iż Wyspiańskiemu „zaszkodziła niepodległość“, inny zaś po „Nocy listopadowej“ napisał, że jest to „musztarda po obiedzie“. Dołączyła się do tego okoliczność, że dzieła Wyspiańskiego były wystawiane raz po raz w sposób niedostateczny. Za życia poety, książki jego wychodziły w coraz to nowych edycjach i sprzedawały się obficie. W Polsce niepodległej ruch ten osłabł zupełnie. Przyczyniła się do tego w znacznym stopniu sama ideologja utworów Wyspiańskiego, dotycząca niewoli i przyszłej niepodległości. Gdy tę niepodległość odzyskano, dynamika uczuciowa widza lub czytelnika zmieniła się zasadniczo.

Tymczasem autorowi „Wyzwolenia“ zagroziło niebezpieczeństwo inne: nie zbyt popularny u t. zw. szerokiej publiczności, stał się łupem „przyczynkowiczów“, analityków, filologów, „naukowych“ badaczów. Poczęli zapamiętale nicować symbol po symbolu, wizję po wizji, zdanie po zdaniu, aluzję po aluzji i zatopili całą twórczość Wyspiańskiego w domysłach, sztucznych, mozolnych konstrukcjach, tajemniczych pomrugiwaniach, ubocznych poszukiwaniach, nie mających żadnego związku z przedmiotem, porównaniach, dyskusjach „wpływologicznych“, politycznych, filologicznych, złudnych „nadbudowach“, rodowodach, wyjaśnianiu tajemnic. Ginąć poczęło odczuwanie dzieła, jako budowy syntetycznej, a rozpoczęło się rozkładanie na cząsteczki atomowe, gwoli popisom uczoności i erudycji. Żniwo stało się olbrzymie, bo Wyspiański zostawił, prócz fragmentów, 22 utwory, które doczekały się nareszcie zbiorowego wydania, dzięki dobrej woli i... odwadze „Bibljoteki polskiej“.

Po dwudziestu pięciu latach od dnia zgonu wielkiego poety, weszło w życie nowe pokolenie, dla którego istota jego poezji jest obca. To jest największa gorycz dzisiejszego jubileuszu.

A jednak musimy stwierdzić fakt niewątpliwy. Jeżeli ogarniemy myślą dzieje ostatnich pokoleń w Polsce po powstaniu, to odnajdziemy w nich jedno ogromne, nie stłumione niczem uczucie, któremu na imię: tęsknota do genjuszu. Pierwsze półwiecze porozbiorowe skrystalizowało ducha narodowego w genjalnych utworach poetyckich, które nas karmiły długo, ale nie mogły mieć tej samej zawsze siły odżywczej. Oczekiwano nowej, wielkiej pieśni. Tę pieśń przyniósł Wyspiański.

Jan Lorentowicz.

żych następującemi słowy: „Wybiła godzina zemsty, czas zemścić się na wrogach naszych. Niech piersi Wasze będą Termopilami dla nich. Idźcie na dół, rozbierzcie broń, ładunki znajdziecie w sali jadalnej".

Tak rozpoczęła się brzemienna w skutki wojna. Czyż nie jest to dziwne? Wystarczyło wejście na salę wykładową Wysockiego, by prysła karność, urabiana metodami wielkiego księcia Konstantego. Zrodziła się inna dyscyplina patrjotyczna. Podchorążych ogarnął duch entuzjazmu narodowego.

Komisja śledcza nie mogła w to uwierzyć. Szukała wodza po za Wysockim. Było to przecież zbyt proste! Wszedł na salę wykładową i wyprowadził podchorążych, jak w hypnozie, na walki uliczne.

„Noc Listopadowa" znana była z różnych pamiętników, relacyj. Akt oskarżenia warszawskiej komisji śledczej dodaje wiele szczegółów nowych nietyle może pod względem faktycznym, lecz psychologicznym. Przedewszystkiem zaś wysuwa się postać Piotra Wysockiego. Dr. J. S. Harbut stwierdza, iż zachowanie się jego w czasie długiego śledztwa było bez zarzutu. Okazał charakter. Był opuszczony nieomal przez wszystkich. Gdy zjawił się brat z prośbą o udzielenie widzenia z Piotrem, został aresztowany. Adwokaci wykręcali się od obrony.

Dr. J. S. Harbut informuje: „nie znalazł się nikt, ktoby odważył się ująć za Piotrem Wysockim. Osadzony w więzieniu (u Karmelitów), w celi tuż obok kordygardy, na parterze, a więc pod ciągłem i bacznem okiem samego komendanta więzienia, w kajdanach na rękach i nogach, przykuty do ściany swej celi, w ciągu całego śledztwa, w ciągu długich, strasznie długich 85 przesłuchań, badań, wystawiony na surowy, raczej straszny rygor ordynacji kryminalnej".

Nie pamiętamy tych dantejskich doznań bohatera Nocy Listopadowej. Katorga już była wybawieniem. Długie dwa lata śledztwa — to prokrustowe łoże, to piekło za życia. Piotr Wysocki, bohater legendy, po zapoznaniu się z temi faktami, urasta dopiero do właściwych rozmiarów swojej pięknej, męskiej, hartowanej duszy.

Nie zmogły go te straszliwe katusze. Po 25 latach wygnania, wrócił z Czyty do rodzinnej Warki, gdzie w r. 1875 w d. 6 stycznia dokonał plutarchowego żywota. Pochowano go w ziemi ojczystej, na miejscowym cmentarzu. Młodzież przez 31 dni nosiła po nim żałobę: białą różę na czerwonem tle.

Uczczono w ten sposób jego bohaterską pamięć, co nie sądzone było Łukasińskiemu. Twórca „Nocy Listopadowej", Stanisław Wyspiański, kończy swój dramat znamiennemi słowami skutego więźnia:

„Witaj Jutrzenko swobody,
za Tobą zbawienia słońce".

Nie doczekał on tego słońca, zamurowany w twierdzy Szlisselburskiej. Nie ujrzał go i Wysocki.

Widzi je wolny, niepodległy Naród, odrodzony i zmartwychwstały przez ich cierpienie i męstwo.

Dumając nad „Nocą Listopadową" naszego arcypoety w dwudziestą i piątą rocznicę jego śmierci, warto wywołać ukochane widmo Piotra Wysockiego, bohatera i katorżnika. Legenda o nim pokrywa się z rzeczywistością.

Eustachy Czekalski.

ZE WSPOMNIEŃ OSOBISTYCH

W PIERWSZĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI WYSPIAŃSKIEGO

Monotonnie, bez przerwy przesypuje się piasek w klepsydrach. Nieubłagana dłoń czasu ustawicznie przewraca kartki kalendarza, układając z nich tygodnie, miesiące, lata. Nie spostrzega się tego wcale w codziennej wędrówce. Czasem tylko przychodzi moment-chwila, gdy staje się wobec świadomości minionych lat i ogarnia wtedy jakieś zdziwienie i lęk zarazem, że upłynęło ich już tak wiele.

W smutne, pełne jesiennej zadumy popołudnie, odnalazłem taki moment i dziwny smutek siadł przy mnie. Objęliśmy się braterskim uściskiem, jak starzy, zawsze wierni przyjaciele i cichym szeptem zaczęliśmy sobie opowiadać:

Zbliżała się pierwsza rocznica śmierci Stanisława Wyspiańskiego, którą teatr krakowski, pozostający pod dyrekcją Ludwika Solskiego, postanowił uczcić uroczystem wystawieniem „Nocy Listopadowej".

Z premjerą „Nocy Listopadowej" są bezpośrednio związane moje pierwsze bliższe więzy z teatrem, więzy, które w miarę upływu lat, w formie nie bezpośredniej wprawdzie, lecz nie mniej silnej, zaciskały się coraz bardziej.

Po skończeniu gimnazjum, zapisałem się na uniwersytet Jagielloński, stając się od pierwszych dni, nie tyle gorliwym słuchaczem, ile czynnym i ruchliwym członkiem „Akademickiego Koła artystycznego miłośników dramatu klasycznego", które skupiając dość liczną młodzież uniwersytecką, pod światłym kierunkiem ludzi tak znanych i zasłużonych, jak Lucjan Rydel, prof. Bogucki i inni, krzewiło w młodych duszach kult i zamiłowanie teatru klasycznego, jak i współczesnego we wszystkich jego przejawach.

Dyrektor Solski, przygotowując „Noc Listopadową" postanowił z właściwą sobie pasją, dać dramatowi oprawę najwspanialszą, najartystyczniejszą, — słowem uczynić zeń niezapomniane święto teatru. W dramacie, niezależnie od kilkudziesięciu aktorów, występują tłumy statystów: wojsko polskie i rosyjskie, podchorążowie, spiskowi, gawiedź uliczna, publiczność teatralna, duchy poległych i t. d.

I Solski, pragnąc wydobyć wszystkie walory przedstawienia, zwrócił się do zarządu naszego koła z propozycją, aby jego członkowie, jako statyści, wzięli udział w widowisku.

Zaczęły się próby. Przez cały miesiąc, a może i dłużej, dzień w dzień spędzaliśmy po kilka godzin w teatrze. Poznawałem wtedy i podziwiałem jedną z największych sztuk, jaką jest montowanie przedstawienia.

W moich oczach sceny djalogowe i ensamblowe zadzierzgiwały się, zaczepiały w ogniwa łańcucha. Już, już, zdawało się, że dany fragment jest całkowicie wykończony, gdy nagle rozsypywało się wszystko i zaczynano z powrotem na nowo.

Z nami też Solski miał nie mało kłopotu. Aczkolwiek naogół miał do czynienia z materjałem dość inteligentnym, to jednak zupełnie surowym i bardzo ciekawym. Przez pierwsze dnie więcej zajęci byliśmy aparaturą techniczną, zaułkami kulis i powiedzmy otwarcie urodą i wdziękiem artystek, z których wiele dziś jeszcze, mam w głębi duszy prawo nazywania „koleżankami", aniżeli tem, co się działo na scenie i czego wymagał od nas reżyser.

Lecz wkrótce wciągnął nas teatr w swoje zaczarowane koło, zaczęliśmy oddychać jego płucami i kochać jego sercem. Każdy z nas miał po kilka epizodów. Roślejsi i wyżsi wcieleni byli do szeregów wojskowych, inni reprezentowali spiskowców, gawiedź uliczną, publiczność teatralną. Gdy przypominam sobie te chwile, zaręczyć mogę, że niejeden siwy włos ma Solski do zawdzięczenia takim artystom, jakimi my byliśmy.

Pamiętam jedną próbę, w czasie której niestrudzony ten reżyser i wychowawca aktorskich pokoleń, nie płakał omal z rozpaczy.

Próbowano obraz pierwszy „w szkole podchorążych". W pierwszym szeregu tuż na froncie sceny stał kolega (obecnie bardzo zdolny podprokurator), którego Solski w żaden sposób nie mógł nauczyć stać na baczność. Pokazywał, ustawiał, poprawiał, nic nie pomagało. Wreszcie, straciwszy cierpliwość, zaczął krzyczeć:

— Co z pana za pociechę będzie miało wojsko, kiedy pan takiego głupstwa nie potrafi!...

— Żadną, panie dyrektorze, jestem z przekonania antymilitarystą... — odpowiedział z całym spokojem, nie bacząc na przewracającą się wątrobę dyrektora.

Dopiero na drugiej próbie zorjentowano się, że „antymilitarysta" miał dwie lewe nogi. Nie było innej rady, tylko zdegradowano go na spiskowca, jeden zaś ze spiskowców awansował na podchorążego.

W ten sposób walcząc, Solski z naszą tępotą, my zaś z jego artystyczną pasją, dobrnęliśmy do generalnej próby. Zaczęła się ona o godz. 5-ej po południu. W teatrze wrzało. Ustawiano i montowano dekoracje. Na gwałt wykańczano ostatnie kostjumy, próbowano świetlnych efektów.

Niektóre obrazy powtarzano po kilka razy. Wystarczyła jedna pauza, lekkie zacięcie, aby zaczynać scenę od początku. Niejeden obraz przerywano, aby próbować na nowo — przy innem tylko oświetleniu.

Solski, grający trzy role, był wszędzie. Na scenie, w orkiestrze, przy tablicy rozdzielczej. W pewnym momencie udzielał dyspozycji z widowni, z pierwszych rzędów krzeseł, a nim zdążono je wykonać, grzmiał już z najwyższych miejsc na galerji historycznemi słowami Goethego:

— Więcej światła!

Ciężki jesienny ranek borykał się z nocą, kiedy wreszcie skończyła się próba. Była godzina 6 rano. Zmęczeni, ledwie trzymający się na nogach, wybieraliśmy się do domu. Nagle usłyszeliśmy głos Solskiego:

— Panowie! musimy jeszcze powtórzyć niektóre sceny.

Nie wierzyliśmy własnym uszom. Na usta wszystkich cisnęło się pytanie:

— Kto zwarjował? My, czy Solski?...

Nie zwarjował jednak ten niestrudzony reżyser i świetny artysta, ale wyczuwał swoją przewrażliwioną intuicją pewne niedociągnięcia, minimalne zawahania, nieznaczne ostrości i chciał je wyrównać, wyszlifować.

W ten sposób zaczęła się oddawna oczekiwana sobota 28 listopada 1908 r.

Dzisiejsze pokolenie, zdeprawowane kinem, jazzbandem rewją, daremnie siliłoby się na zrozumienie, czem było dla dla kulturalnej, światłej publiczności oczekiwanie na premjerę dramatu Wyspiańskiego. Dzień taki był stokroć ważniejszy od przesilenia gabinetowego, wyborów do parlamentu, czy wybuchu gdzieś tam jakiejś rewolucji.

Od paru tygodni wykupione były wszystkie bilety na kilka przedstawień z góry. Na afiszu widniały takie nazwiska: Irena Solska (ks. Łowicka), Sosnowski (wielki książe), Solski (Potocki), Józef Węgrzyn, Ordon-Sosnowska, Wejchert, Leszczyński, Maksymiljan Węgrzyn, Stanisławski, Bończa, Jednowski, Sobiesław, Wysocka, Sulima, Wojska, Słubicka, Arkawin. Zespół, jakim się dziś żadna scena polska poszczycić nie może.

Niezapomniany dekorator, Jan Spitziar, opierając się na szkicach Wyspiańskiego, wyczarował całe piękno i baśniowy urok Łazienek, przesyconych melancholją i pastelową zadumą jesiennych mgieł.

Rozśpiewał się na duszach zasłuchanych cudowny poemat klęski i śmierci. Gdy na tle strzelistej kolumnady pałacu Łazienkowskiego, Ordon Sosnowska, jako Kora, zaczęła mówić pożegnanie z ziemią, jakiś szmer spłynął z widowni. Ktoś płakał w loży.

I nigdy nie zapomnę obrazu IX-go na ruinach teatru na wyspie. Scena zasypana zeschłemi liśćmi, oddzielona od widowni kurtyną z gazy, przesycona seledynowem światłem księżyca, z majaczącym w perspektywie pałacem, pod względem malarskim była swego rodzaju arcydziełem.

Pół leżąc, oparty o jakiś głaz, jako „jeden z pierwszych poległych", byłem niemal zahypnotyzowany pastelową wizją i subtelną, a dziwnie pieściwą muzyką Bolesława Raczyńskiego. I ilekroć brałem udział w tej scenie, a brałem go kilkadziesiąt razy z rzędu, ogarniało mnie dziwne, niewytłomaczone uczucie, gdy Solski-Potocki zaczynał się skarżyć jesiennej nocy:

Ojczyzna—że to moja w złomie?
Na moim — że to skazy domie?
Pałac się sypie w gruz......

jawiła się wtedy, w głębi duszy bolesna świadomość, że gdzieś, przed wiekami i ja musiałem mieć swój dom i swoją ojczyznę, których odnaleźć nie mogę...

W ciągu lat minionych nieraz i nie na jednej scenie oglądałem „Noc Listopadową" Wyspiańskiego. Widziałem ją w różnych inscenizacjach, w wykonaniu różnych artystów. Lecz jedno stwierdzić mogę. Taką, jaką wypieścił w poetyckiej wizji i wyczarował w rozśpiewanej duszy Stanisław Wyspiański, widziałem raz jeden, jedyny w życiu, w pamiętną sobotę 28 listopada 1908 r.

JAN SOKOLICZ-WROCZYŃSKI.

Uroczystości ku czci Wyspiańskiego

W Krakowie w dniu wczorajszym młodzież szkół średnich złożyła hołd wieszczowi Niepodległej Polski, Stanisławowi Wyspiańskiemu.

O godz. 9 rano odbyło się w Bazylice OO. Franciszkanów nabożeństwo odprawione przez ks. biskupa Rosponda. Po nabożeństwie młodzież udała się pochodem do gimnazjum im. Nowodworskiego, które kończył Wyspiański. W westibulu gimnazjum odsłonięto tablicę pamiątkową z napisem: „Gimnazjum Nowodworskiego — Stanisławowi Wyspiańskiemu swojemu uczniowi z lat 1800 — 1887 w 25-tą rocznicę śmierci 1932 r.".

O godz. 11-ej w sali Domu Katolickiego odbyła się uroczysta akademja z udziałem młodzieży szkół średnich i zawodowych. Na wstępie chór à capella odśpiewał kompozycję prof. Lipskiego do słów Wyspiańskiego. Następnie wygłosił przemówienie uczeń z gimnazjum Nowodworskiego, poczem prof. Balicki mówił o znaczeniu twórczości Wyspiańskiego dla chwili dzisiejszej. Na zakończenie akademji uczniowie szkół średnich odegrali kilka fragmentów z „Akropolis" i „Nocy Listopadowej".

O godz. 2-ej pp. na rynku krakowskim zgromadziły się wszystkie szkoły powszechne w liczbie kilku tysięcy młodzieży. Po odegraniu hejnału z Wieży Marjackiej wielotysięczna rzesza dziatwy wykonała rytmiczne recytacje utworów Wyspiańskiego oraz odśpiewała z towarzyszeniem orkiestry kolejowej „Modlitwa z Wieży Marjackiej" Wyspiańskiego i „Warszawiankę".

W obchodzie urządzonym przez młodzież szkół krakowskich ku czci Wyspiańskiego wzięli udział przedstawiciele władz z wojewodą Kwaśniewskim, prezydentem miasta Beliną - Prażmowskim i kuratorem Nowickim na czele.

W Lublinie również rozpoczęły się już uroczystości ku czci Stanisława Wyspiańskiego. Obchód został zorganizowany przez Lubelski Zw. Literatów. Odbyły się dwa odczyty o Wyspiańskim, urządzone przez Lub. T-wo Przyjaciół Nauk. W dniu 28 b. m. staraniem Zw. Literatów Lub. odbędzie się wielka akademja.

W Katowicach bawi od wczoraj komisja sędziowska nagrody teatralnej Min. Oświaty za najlepszą rolę, reżyserję i dekoracje w sztuce Wyspiańskiego. Członkowie komisji: reżyser Stanisławski oraz red. Wołoszynowski i Zrębowicz obecni byli na przedstawieniu „Nocy Listopadowej" w Teatrze Polskim w Katowicach.

ŚWIĘTO NAUKI POLSKIEJ

JUBILEUSZ 25-lecia DZIAŁALNOŚCI TOW. NAUKOWEGO W WARSZAWIE

DZIEJE TOWARZYSTWA

Sto lat minęło od chwili, kiedy na skutek decyzji carskiej została zamknięta naczelna wówczas instytucja naukowa w kraju, Warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk.

W roku 1832, po upadku powstania listopadowego, zaborcy rozwiązali Towarzystwo, zbiory zaś jego i cały majątek, nie wyłączając prywatnych depozytów, skonfiskowano. Placówka naukowa, która jednoczyła w swojem gronie przedstawicieli nauki polskiej przestała istnieć na długi, mroczny okres siedemdziesięciu pięciu lat najcięższej niewoli.

Dzięki niezwykłej energji, wytrwałości i samozaparcia grupy entuzjastów, idea Towarzystwa jednak nie zamierała, tembardziej, że wśród społeczeństwa odczuwało się brak takiej organizacji, co dopomagało w wielkiej mierze do tworzenia mniejszych ognisk naukowych. Wreszcie po rewolucji 1905 r., dzięki zmieniającym się i niezdecydowanym nastrojom władz rosyjskich udało się wskrzesić do nowego życia Warszawskie Towarzystwo Naukowe. Rząd zaborców po dłuższym oporze zezwolił wreszcie na założenie Towarzystwa i w listopadzie 1907 roku zwołano pierwsze po 75-cio letnim okresie walne zgromadzenie. Pierwsza inicjatywa utworzenia Towarzystwa wyszła od ludzi, którzy bądź uczyli się, bądź kształcili w Szkole Głównej w Warszawie, w porozumieniu z krakowską Akademją Umiejętności i Kasą im. Mianowskiego.

Początki Towarzystwa nie były łatwe. W samem Towarzystwie wśród jego członków panowała niepewność. Nie było wiary w możność istnienia bez znaczniejszych zasobów, a środków brakło zupełnie. Społeczeństwo odzwyczaiło się od rozumienia doniosłości naukowej instytucji. Sytuacja polityczna kraju była poważna i co smutniejsze, ciągle się pogarszała.

Przystąpiono jednak energicznie do wytyczenia drogi działania, a szukając tych dróg, Zarząd Towarzystwa Naukowego pod przewodnictwem prezesa, powszechnie szanowanego historyka Aleksandra Jabłonowskiego, zwrócił się 30 maja 1908 do istniejących w łonie Towarzystwa trzech wydziałów: językoznawstwa i literatury, nauk antropologicznych, społecznych, historji i filozofji, oraz nauk matematycznych i przyrodniczych z wezwaniem w „sprawie przygotowania projektu poszukiwań naukowych, które według opinji wydziału można i należałoby postawić na porządku dziennym prac Towarzystwa, oraz udzielić mu wiadomości o rozpoczętych lub zamierzonych przez pracowników nauki i poszukiwaniach, które zasługiwałyby na przyjęcie ich pod opiekę towarzystwa".

Z każdym rokiem, dzięki poważnej pracy coraz liczniejszych członków, wzrastało znaczenie Towarzystwa naukowego w społeczeństwie polskiem i u czynników rządowych rosyjskich, które kilkakrotnie zwracały się do Zarządu o wydanie opinji w sprawach naukowych, jak np. w r. 1912 komisja dumy państwowej, obradująca nad projektem prawa o ochronie zabytków, lub w r. 1913 petersburska Akademja Nauk w sprawie organizacji międzynarodowego Zjazdu Historyków.

Wybuch wojny światowej, zmiana panowania zaborcy, a w głównej mierze coraz bardziej piętrzące się trudności finansowe pierwszych lat istnienia Polski, spowodowane dewaluacją a następnie inflacją zagroziły znowu poważnie istnieniu Towarzystwa. Pozatem z grona najtęższych pracowników powołani zostali liczni członkowie przez powstające z niewoli Państwo Polskie, celem objęcia katedr na wyższych uczelniach, personel pomocniczy przeszedł na pomocnicze lub kierownicze stanowiska rządowe. Pozbawione w ten sposób swych ludzi Tow. Naukowe musiało chwilowo znacznie ograniczyć swoją działalność. W r. 1928 pod kierownictwem nowoobranego prezesa, prof. Kazimierza Żórawskiego, przystąpiono do nowej reorganizacji, przyczem uchwalona 30 czerwca 1928 nowa ustawa podniosła liczbę wydziałów do czterech: językoznawstwa oraz historji literatury i sztuki; nauk historycznych, społecznych i filozoficznych; nauk matematyczno-fizycznych, oraz nauk biologicznych.

W ciągu ostatnich dwuch lat, mimo znacznych trudności finansowych, zarząd Towarzystwa, spoczywający w rękach prezesa prof. W. Sierpińskiego i sekretarza gen. prof. Edwarda Lotha, prowadząc z energją wszystkie agendy naukowe, zdołał dokonać nielada dzieła: odnowił i odrestaurował przyznany Towarzystwu w r. 1924 przez Sejm Ustawodawczy historyczny Pałac Staszica. Odbudowę Pałacu rozpoczął wówczas Franciszek Pułaski; z przerwami ciągnęła się ona do r. 1932. Dziś, pod kierownictwem arch. prof. M. Lalewicza, prace nad adaptacją tego zabytkowego gmachu są już niemal wykończone.

PRZEBIEG UROCZYSTOŚCI

Wczoraj, jak pokrótce donosiliśmy, o g. 11ej i pół odbyła się uroczystość 25-lecia działalności Tow. Naukowego, naczelnej instytucji naukowej w Warszawie. Minęło 25 lat od czasu wskrzeszenia działalności Towarzystwa, działalności niejednokrotnie wstrzymywanej piętrzącemi się trudnościami, zaczętej w 1800 r. za pruskich rządów na ziemi polskiej, zerwanej ręką moskiewskiego zaborcy po upadku powstania listopadowego w r. 1832.

W zrekonstruowanym i odnowionym pałacu Staszica, przywróconym całkowicie nauce polskiej, w odbudowanej wielkiej sali dawnego Towarzystwa Przyjaciół Nauk zebrali się niezwykle licznie przedstawiciele życia intelektualnego Rzplitej — co podkreślił z radością w swem inauguracyjnem przemówieniu prezes Towarzystwa, prof. W. Sierpiński.

Uroczystość wczorajszą zaszczycił swą obecnością honorowy członek Towarzystwa Naukowego Prezydent Rzplitej, prof. Ignacy Mościcki w otoczeniu szefów gabinetu cywilnego i wojskowego oraz adjutantów. W pierwszym rzędzie krzeseł zasiedli marszałek Sejmu dr. Świtalski, J. Em. ks. kardynał Kakowski, minister W. R. i O. P. p. Jędrzejewicz, ambasador Francji p. Laroche, prezes Akademji krakowskiej prof. N. K. Kostanecki, prezydent miasta inż. Słomiński i metropolita Djonizy, głowa kościoła prawosławnego w Polsce. W dalszych rzędach zajęli miejsca reprezentanci władz z woj. Jaroszewiczem na czele, liczni przedstawiciele nauki polskiej, delegowani specjalnie na wczorajszą uroczystość przedstawiciele placówek naukowych zagranicznych, reprezentanci dyplomatyczni krajów zaprzyjaźnionych, rektorzy wyższych uczelni itd. Akademję zagaił prezes Towarzystwa prof. dr. W. Sierpiński, witając z radością licznie zgromadzonych z najdostojniejszym członkiem T-wa p. Prezydentem na czele, poczem imieniem Rządu głos zabrał min. Oświaty Jędrzejewicz.

RZĄD A NAUKA

Panie Prezydencie, Szanowni Państwo!

Święcimy dziś 25-tą rocznicę działalności Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, a jednocześnie rocznicę już setną Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. W tym dniu uroczystym, gdy oddajemy cześć pracy minionych pokoleń ludzi nauki, a współczesnym jej działaczom składamy najszczersze życzenia dalszej owocnej pracy, słusznem, jak sądzę, będzie, gdy zastanowimy się przez chwilę nad olbrzymiem znaczeniem, jakie myśl naukowa posiada dla współczesnego zorganizowanego w formach państwowych społeczeństwa.

Będzie to tembardziej na czasie, iż z wielu i to niekiedy poważnych ust słyszymy głosy obaw, że czynnik władzy państwowej nie docenia, być może, w sposób należyty roli pracy naukowej, że sprawy swobody twórczości w dziedzinie wiedzy są na szwank narażone, że wogóle zagadnienia najwyższej ludzkiej kultury zbyt mało interesują tych, w których ręce prawo złożyło opiekę i troskę o rozwój pracy naukowo-badawczej.

Zdaje mi się, że ci z ludzi poważnych, którzy podobne obawy wyrażają, znajdują się pod wpływem szkodliwych sugestyj niektórych organów prasowych, czerpiących źródło swych natchnień bynajmniej nie z idealnych pobudek naukowych. Bo chwila refleksji wystarczy, aby stwierdzić w sposób kategoryczny i wykluczający wszelkie nieporozumienia, że państwo współczesne związane jest jaknajściślej ze stanem ludzkiej wiedzy. Więcej, nie potrafię sobie wyobrazić kulturalnego państwa, które w codziennej swej nawet pracy nie opierałoby się na wynikach wiedzy, lub nie było od nich uniezależnione. Technika, pod której znakiem żyjemy, a z której w pierwszym rzędzie państwo korzysta, jest przecież praktycznem zastosowaniem długich, bezinteresownych, pozornie oderwanych od życia badań abstrakcyjnych, i nie byłaby się w stanie rozwinąć bez teoretycznej pracy przyrodniczej i matematycznej. Szybkie zmiany w życiu gospodarczem, społecznem i państwowem wymagają głębokich studjów prawniczych i humanistycznych. Nikt inny, jak właśnie teoretycy, ludzie sanktuarjum laboratoryjnego lub pracownianego, w swej niezmiernie trudnej i odpowiedzialnej pracy, często sami nie zdając sobie z tego sprawy, wytyczają drogi praktycznego życia, a rezultaty ich badań stanowią największy skarb ludzkości.

Czy jest rzeczą możliwą, czy jest rzeczą prawdopodobną, aby państwo, a przedewszystkiem rząd jego, mógł tych rzeczy nie rozumieć, aby w swych planach i zamierzeniach chciał i mógł krępować swobodę pracy badawczej, tej pracy, na której w swej działalności ustawicznie się opiera.

Rzecz oczywista, że takie supozycje byłyby supozycjami urojonemi.

Jest wprost przeciwnie. Nauka zarówno stosowana, jak i nauka czysta, stanowi poważne zagadnienie dla rządu. Nie przeszkadzać, ale pomagać w jej zorganizowaniu — oto zadanie rządu. Stwierdzam, że w ramach możliwości robi się wszystko w tym kierunku. Przeżywamy czasy wyjątkowo trudne. Niech nas te przejściowe trudności nie zrażają. Pozwalam sobie wyrazić najgłębsze przekonanie, że przetrwamy okres zły, że niedługo wkroczymy w przyszłość lepszą, że wreszcie praca naszych uczonych przy jaknajwydatniejszej pomocy państwa pozwoli rozbudować gmach wiedzy polskiej do najwyższego poziomu naszych wielkich możliwości i naszych wybitnych uzdolnień.

Te właśnie życzenia składam Towarzystwu Naukowemu Warszawskiemu w dzień jego podwójnego jubileuszu.

Zkolei imieniem bratniej organizacji Krakowskiej Akademji Umiejętności — złożył życzenia prezes prof. N. K. Kostanecki, zaznaczając, iż ta uroczystość jest również świętem dla całej nauki polskiej. W imieniu Stolicy przemawiał prezydent miasta, inż. Słomiński, podkreślając, że Warszawa dumna jest z tego, iż w jej murach powstał i rozwinął się tak wspaniały ośrodek twórczości naukowej polskiej, jakim jest Towarzystwo.

Dłuższe przemówienie wygłosił gen. Sekretarz T-wa prof. E. Loth, który na wstępie swego sprawozdania z całokształtu działalności T-wa podał nazwiska zmarłych i wybitnie zasłużonych członków. Pamięć ś. p. J. A. Święcickiego, F. Ochimowskiego, St. Bełzeckiego, A. Suligowskiego, E. Flataua, S. Goldflama, A. Kraushara i K. Janickiego obecni uczcili przez powstanie. Zkolei prof. Loth odczytał sprawozdanie z czynności T. N. w latach 1930 — 1932 i w krótkim zarysie zaznajomił obecnych z działalnością T. N. W. w okresie ostatniego ćwierćwiecza, poczem nastąpiło ogłoszenie nazwisk nowych członków T-wa i komunikat o przyznanych nagrodach.

Podniosłą chwilą był moment, w którym w imieniu T-wa wręczono pamiątkowy medal zasłużonemu i sędziwemu b. prezesowi T-wa prof. Kazimierzowi Żórawskiemu. Szczególnie krótkie i piękne przemówienie zasłużonego działacza, który dziękował za zaszczytne wyróżnienie, wywołało wśród obecnych silne wzruszenie i długotrwałe oklaski.

Po dwuch wykładach, wygłoszonych przez członków T-wa, rektora M. T. Hubera i prof. Wł. Tatarkiewicza, uroczystego otwarcia jedynego w Polsce Muzeum Archeologicznego T. N. W. im. Erazma Majewskiego, dokonał p. Prezydent Rzplitej, poczem obecni oprowadzani przez członków T-wa, zwiedzili niemal już całkowicie wykończony gmach pięknego Pałacu Staszica. G-ski

„Wesele" Wyspiańskiego w Teatrze Narodowym

W najbliższy poniedziałek, jako w dzień rocznicy śmierci Stanisława Wyspiańskiego wystąpi Teatr Narodowy z uroczystą premjerą „Wesela", niegranego na pierwszej scenie polskiej zgórą od lat piętnastu. Dla całego niemal pokolenia widzów dzisiejszych, a zwłaszcza młodzieży — będzie to przedstawienie bezwzględną premjerą, a dla tych, co „Wesele" pamiętają z poprzednich reprezentacyj będzie atrakcją wyjątkowo świetną. W obsadzie obecnej premjery najważniejsze role dramatu w inscenizacji i reżyserji dyrektora Ludwika Solskiego — grać będą: gospodarza — Solski, gospodynię — Pancewiczowa, Pana Młodego — Leszczyński, Pannę Młodą — Malicka, Stańczyk — Węgrzyn, Dziennikarza — Brydziński, Nosa — Junosza-Stępowski, Poetę — Zbigniew Ziembiński, Czepca — Dominiak, Jaśka — Hnydziński, Rachelę — Lindorfówna, Marynę — Macherska, Chochoła — Norski, Wernyhorę — Socha, Widmo — Zbyszko Sawan, Upiora — Jerzy Rygor, Hetmana — Janusz, Rycerza Czarnego — Buszyński, Żyda — Zejdowski i t. d. Dekoracje przygotowuje prof. Karol Frycz. Premjera obudziła wielkie zainteresowanie w najkulturalniejszych sferach stolicy. Na uroczystej premjerze będą obecni przedstawiciele władz państwowych i komunalnych. Przed rozpoczęciem przedstawienia Józef Węgrzyn wygłosi wiersz Stanisława Wyspiańskiego.

Polonica zagranicą

W związku z dwudziestopięcioleciem śmierci Wyspiańskiego, szereg pism rumuńskich, m. in. „Adeverul" zamieścił ilustrowane artykuły, poświęcone genjalnemu twórcy polskiemu.

* * *

„Narodni Listy" zamieściły obszerny feljeton, poświęcony 25-tej rocznicy śmierci Stanisława Wyspiańskiego. Autor feljetonu wspomina przytem premjerę „Wesela" w teatrze krakowskim, na której był obecny i zwraca się w końcu z apelem do Teatru Narodowego w Pradze, by wystawił jedno z dzieł Wyspiańskiego.

* * *

W lokalu Wszechzwiązkowego Towarzystwa Łączności Kulturalnej Zagranicą, odbył się pierwszy w Sowietach odczyt o malarstwie polskiem, wygłoszony przez bawiącego tu artystę Władysława Daszewskiego.

Komitet przyjaciół sztuki polskiej

Na terenie Warszawy zawiązał się Komitet przyjaciół sztuki polskiej, mający na celu popieranie moralne i materjalne sztuk plastycznych ze specjalnem uwzględnieniem sztuki ludowej przez propagandę jej w kraju i zagranicą, urządzanie wystaw, odczytów i innych imprez artystycznych. Działalność swą komitet będzie rozwijać w całem państwie. Przewodniczącą komitetu tymczasowego jest pani Marja Jędrzejewiczowa, małżonka ministra W. R. i O. P.

Z uwagi na doniosłość rozwoju sztuki w dorobku cywilizacyjnym narodu i we współzawodnictwie międzynarodowem komitet wzywa do poparcia swej działalności szerokie koła społeczeństwa, stowarzyszenia kulturalne, oświatowe i finansowe. Składka członkowska wynosi 12 zł. rocznie. Zapisy przyjmuje sekretarjat od godz. 17-ej do 19-ej w lokalu Polskiego Towarzystwa Artystycznego ul. Trębacka 10.

Z LITERATURY I SZTUKI

O KATOLICKĄ LITERATURĘ W POLSCE

Znany publicysta, dr. Otto Forst de Battaglia, zamieścił w czasopiśmie „Die Zeit" ciekawy przegląd literatury polskiej od r. 1918 do 1931. Przegląd ten kończy Battaglia wnikliwemi uwagami na temat katolickiej literatury w Polsce.

Zauważa on słusznie, że udział świadomych, aktywnych katolików w literaturze naszej jest nieprawdopodobnie nikły. Zanotowanie powrotu do Kościoła u schyłku życia takich powag, jak: Kasprowicz, Przybyszewski, Staff, nie poprawia sytuacji. Nie poprawia jej także stwierdzenie, że zdecydowanym katolikiem był ś. p. Reymont, że są nimi obecnie: Kossak-Szczucka i K. H. Rostworowski. Gdy chodzi o całokształt literackiej Polski, to stwierdza on, że brak nam poezji religijnej w wielkim stylu i że problem wiary nie znajduje u dzisiejszych literatów polskich większego zainteresowania.

BENOIT WŚRÓD NIEŚMIERTELNYCH

W ub. czwartek na uroczystem posiedzeniu, przy udziale licznej rzeszy publiczności, Akademja Francuska przyjęła na swego członka znanego pisarza francuskiego Pierre Benoit, jednego z najpoczytniejszych powieściopisarzy francuskich. Mowę powitalną wygłosił poeta normandzki Henri de Regnier.

NOWA KSIĄŻKA SYGRYDY UNDSET

Sygryda Undset wydała nową książkę p. t. Ida Elisabeth. Powieść maluje przeżycia kobiety, która dwukrotnie poświęca swe osobiste szczęście dla obowiązku.

MIĘDZYNARODOWA WYSTAWA MALARSKA

W początkach stycznia roku przyszłego otwarta zostanie w Nowym Jorku wielka międzynarodowa wystawa malarska, organizowana staraniem College-Art-Association. Wystawa ta ma na celu zebranie najcenniejszych dzieł artystów malarzy doby obecnej tak Starego jak i Nowego Świata. Po Nowym Jorku, zebrane dzieła wystawiane będą w muzeach większych miast amerykańskich.

15.000 ZŁOTYCH ZA DWANAŚCIE RYSUNKÓW REMBRANDTA

Niedawno odbyła się w Hadze licytacja kolekcji rysunków Rembrandta. Dwanaście rysunków sprzedano za łączną sumę 150 tysięcy złotych. Na sprzedany cykl rysunków składały się następujące dzieła: „Izaak i Rebeka", studjum do obrazu „Żydowska narzeczona", „Hagar", „Eli i Alkana", „Wieczerza Najświętszej Rodziny", „Jezus i demon", „Chrzest eunucha", „Powrót syna marnotrawnego", „Popilius i Antochius Epifanes", „Z romansu wiejskiego", „Widok wioski Diemen pod Amsterdamem" i „Portret Jehana Schachsa".

OPERA O CHAPLINIE

Znany powieściopisarz hiszpański, Ramon Gomez de la Serra, którego dzieła nie znalazły dotąd niestety tłomacza polskiego, napisał libretto operowe, opiewające dzieje Charlie Chaplina.

Z życia prowincji

Jeszcze jeden nieudały „strajk rolny"

ZUPEŁNE FIASCO AKCJI LUDOWCÓW W WOJ. ŁÓDZKIEM

Stronnictwo Ludowe uparcie trzyma się desperackiej koncepcji rozszerzenia swoich wpływów na wsi drogą organizowania t. zw. „strajków rolnych".

Pomimo zupełnego nieprowadzenia tego rodzaju akcji demonstracyjnej w szeregu województw, ludowcy raz jeszcze spróbowali szczęścia, tym razem w województwie łódzkiem.

I tu jednak „strajk rolny", polegający na niedostarczaniu przez włościan żywności do miast, nie udał się zupełnie.

Dowóz żywności przez rolników zarówno do Łodzi, jak i innych miast województwa był normalny. Spokoju nigdzie nie zakłócono. Według informacyj łódzkiego starostwa grodzkiego, Łódź jest zaopatrzona w środki żywności w zupełnie dostateczny sposób, oraz ma zapewnioną dostawę artykułów pierwszej potrzeby.

Dwie katastrofy kolejowe

Na odcinku kolejowym **Łódź Kaliska — Retkinia** wydarzył się wypadek kolejowy, który na szczęście nie pociągnął za sobą ofiar w ludziach. **Pociąg towarowy Nr. 335, zdążający w kierunku Łodzi uległ wykolejeniu. Parowóz zarył się w ziemię, zaś trzy wagony towarowe z węglem wypadły z szyn, a nasypu i rozbiły się niemal doszczętnie.** Na miejsce wypadku przybyły władze kolejowe, które prowadzą dochodzenie, celem ustalenia przyczyn katastrofy. Oczyszczanie toru trwało kilka godzin.

Również **na stacji Pruszcz**, między Bydgoszczą a Laskowicami wczoraj, o godz. 7.10 wiecz. **wykoleiły się z pociągu towarowego 4 wagony, które zatarasowały cały tor.** Jak zdołano ustalić, przyczyną katastrofy było zbyt szybkie przestawienie zwrotnicy. Na miejsce wypadku wyjechał pociąg ratowniczy z Bydgoszczy. Przeszkodę usunięto i o godz. 11.30 w nocy ruch został podjęty na nowo. Ofiar w ludziach nie było.

Nowy most na Niemnie

Około Siedlec zostało przesunięte pierwsze przęsło nowowybudowanego mostu kolejowego na Niemnie na szlaku Lida — Baranowicze. Pozostałe trzy przęsła zostaną przesunięte w najbliższym czasie.

Nowy most na Niemnie ma przeszło 200 metrów długości, składa się z czterech przęseł i dwóch przyczółków.

Do czasu wykończenia mostu, pociągi zarówno od strony Lidy, jak i Baranowicz dochodzą tylko do brzegów Niemna. Pasażerowie oraz bagaż przedostają się na przeciwną stronę rzeki po specjalnym pomoście.

GDYNIA

— Reformy administracyjne. Bawiący w Gdyni w towarzystwie wojewody pomorskiego Kirtiklisa wiceminister Korsak odbył szereg konferencyj z komisarzem rządowym miasta Gdyni p. Czerwińskim i przedstawicielami Rady Miejskiej w związku z przygotowaniami do wprowadzenia w życie rozporządzenia ministra Spraw Wewn. z dnia 3 września r. b. w sprawie organizacji i administracji na obszarze powiatu miejskiego w Gdyni; pozatem omówiono szereg innych aktualnych problemów gospodarki miejskiej. Po południu wiceminister Korsak przyjął delegację zarządu międzynarodowej morskiej wystawy sportowej w Gdyni, która projektowana jest na 1935 r.

— Aeroklub gdyński. Zawiązał się tu komitet organizacyjny mającego powstać w Gdyni aeroklubu, pod przewodnictwem prezesa Federacji byłych wojskowych dyrektora Bergera.

TORUŃ

— Proces szpiegowski. Wczoraj w sądzie okręgowym w Chojnicach odbyła się rozprawa w trybie doraźnym przeciwko Jagielskiemu-Ginterowi. Sąd pod przewodnictwem prezesa Drozdowskiego skazał go na dożywotnie więzienie za szpiegostwo na rzecz ościennego państwa.

KALISZ

— Śladem Tasiemki. W piątek wykryto w Kaliszu wielką organizację terorystów, którzy wymuszali pieniądze od drobnych kupców, mających swe stragany na rynku w Kaliszu. Teroryści zmuszali handlarzy do placenia im okupu, a w razie oporu demolowali ich stragany. Teroryzowali oni również kupców z pobliskich miasteczek. Podczas obławy, urządzonej przez policję kaliską w nocy z czwartku na piątek ujęto wszystkich członków bandy terorystów. Na czele bandy stali bracia Jan i Aleksander Lorentowie. Dotychczas zgłosiło się do policji 100 poszkodowanych handlarzy kaliskich.

KATOWICE

— Zlikwidowanie zatargu o place. Komisja pojednawczo-arbitrażowa rozpatrzyła zatarg zarobkowy o place pracowników handlowych, wydając orzeczenie, w którem ustalono nową tabelę płac obniżając zarobki o 5 do 7-miu procent. Umowa obowiązuje od listopada r. b. do 1-go września 1933 r., przyczem wypowiedzenie jej musi nastąpić na trzy miesiące przed oznaczonym terminem.

WIELUŃ

— Znowu serja pożarów na wsi. We wsi Lipsko spłonęło 20 zagród gospodarskich. Straty wynoszą przeszło 200.000 złotych. We wsi Kamyk wybuchł również gwałtowny pożar. Małżonkowie Fridman, widząc że płomienie trawią ich dobytek, **z rozpaczy rzucili się w ogień.** Fridmana z trudem wydobyto z pod płonących belek, żona **jego poniosła śmierć.**

KRAKÓW

— Gorgonową sprowadzono do Krakowa. Wczoraj przybyła pociągiem osobowym ze Lwowa Grgonowa wraz z córeczką. Z dwrca Gorgonowa została przewieziona do więzienia sądu okręgowego. **Gorgonowa ma stanąć przed trybunałem przysięgłych w kadencji grudniowej.**

TARNÓW

— B. minister Kwiatkowski skarży o obrazę czci. Przed miesiącem toczyła się przed sądem grodzkim w Tarnowie rozprawa, wytoczona przez b. min. Kwiatkowskiego przeciw inż. Horodyńskiemu o obrazę czci. Inż. Horodyński napisał list do redakcji dwutygodnika „Azot", którego treść była dla b. min. Kwiatkowskiego obraźliwa. Pierwsza rozprawa odroczona została do dnia 25 b. m.

Na wczorajszej rozprawie sąd skazał inż. Horodyńskiego za obrazę czci na 100 zł. grzywny i ponoszenie kosztów sądowych.

ZAKOPANE

— Wielkie opady śnieżne. Przez cały piątek sypał w Zakopanem i okolicy gęsty śnieg tak, że całe uzdrowisko i pobliskie góry okrył się grubą szatą śnieżną. W najbliższych dniach spodziewać się należy dalszych opadów śnieżnych.

WILNO

— Groźba strajku elektrycznego. Komitet potanienia ceny elektryczności postanowił zwrócić się z memorjałem do magistratu, celem zniżenia cen na energję elektryczną. Gdyby prośba delegacji nie poskutkowała, proklamowany ma być przez abonentów elektrowni strajk.

Przedwczesne starzenie się skóry

Najnowsze wyniki doświadczeń w zakresie fizjologji skóry ujawniły nam tajemnicę odmładzania się naskórka, a zarazem naprowadziły nas na czynniki, warunkujące przedwczesne, wykładnie fizjologiczne starzenie się skóry. Odmładzanie się naskórka zależne jest od sprawności rozmnażania się młodocianych komórek. Sprawność ta pozostaje znów w związku z gruczołami dokrewnemi skóry, których ożywcze soki pobudzają komórki naskórka do podziału. Odradzanie się komórek upośledzają: mróz, mycie twarzy zimną wodą, nadmiar nikotyny i alkoholu, częste i długotrwające działanie promieni ultrafiołkowych, łudzież najmniejsza domieszka niektórych metali w pudrze. Odnośnie do pudru zaznaczam, iż pudry roślinne z zawartością składników mineralnych, a do tych zaliczam w pierwszym rzędzie D-ra Lustra puder egzotyczny, nietylko chronią skórę przed zmianami atmosferycznemi, lecz podobnie jak roślinny róż D-ra Lustra wpływają dodatnio na odradzanie się młodocianych komórek. Uwagi nad odmładzaniem naskórka odkładam do następnego artykułu.

Dr. med. J. L.

Trzeci dzień procesu „Oswagu"

Trzeci dzień rozprawy przeciwko Ebelingowi, dyrektorowi koncernu Pszczyńskiego i towarzyszom, poświęcony był przesłuchaniu rzeczoznawców bankowości i spraw buchalteryjnych.

Opinja wicedyr. B. G. K. w Katowicach, Setnika, pokrywa się z zarzutami aktu oskarżenia co do nieprawidłowego prowadzenia ksiąg.

Następnie zeznawali znawcy księgowości Szyller z Warszawy i Busz, zawezwani na żądanie oskarżonych. Stali oni na stanowisku, że księgi „Oswagu" prowadzone były nieprawidłowo i nieporządnie.

Dyrektor Banku Handlowego, Wiliński, uważa, że jakkolwiek Deutsche Bank zaksięgował fikcyjną tranzakcję, pożyczając „Oswagowi" 3 i pół miljona złotych, które miały być w tym samym dniu przez „Oswag" wpłacone, jako podwyższenie kapitału akcyjnego, to jednak działo się to w r. 1928, w okresie dobrej konjunktury gospodarczej, kiedy zdolność kredytowa koncernu pszczyńskiego nie była jeszcze zachwiana. Dyr. Wiliński, zeznając z ramienia obrony oskarżonego dyr. Kaspara, stwierdza kilkakrotnie, że inspiratorem całej akcji kontowej i bankowej „Oswagu" był ks. von Pless.

Dziś ma być przesłuchany jeszcze b. minister inż. Kwiatkowski, pozatem kilka innych osób, poczem nastąpią przemówienia oskarżyciela, obrońców i oskarżonych. Wyrok spodziewany jest późnym wieczorem.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Sobota dnia 26 listopada

DZIŚ: Piotra, Konrada JUTRO: Wirgiljusza
Wschód słońca 7.14 Zachód słońca 15.33
Długość dnia 8.19
Ubyło dnia 8.26
Wschód księżyca 5.12 Zachód księżyca 13.58

OGÓLNE

— POSIEDZENIE RADY B. G. K.

Na wczorajszem posiedzeniu rady nadzorczej Banku Gospodarstwa Krajowego pod przewodnictwem prezesa dr. Romana Góreckiego, dyrekcja złożyła sprawozdanie z działalności Banku za okres ubiegły oraz ustaliła program prac na najbliższą przyszłość.

— ZASTĘPCA DYREKTORA FUNDUSZU POMOCY BEZROBOTNYM

Dowiadujemy się, że zastępcą dyrektora funduszu pomocy bezrobotnym będzie mianowany p. Zygmunt Kmita, dyrektor funduszu bezrobocia w Warszawie.

— ZJAZD HODOWCÓW RYB STAWOWYCH

Przypominamy, że w niedzielę, dn. 27 b. m. odbędzie się w Warszawie ogólnopolski zjazd hodowców ryb stawowych, zwołany staraniem Związku Organizacyj Rybackich R. P. Na zjeździe omówione zostaną m. in. sprawy ochrony celnej rybactwa słodkowodnego, tegorocznej kampanji hodowlanej, taryf kolejowych i przewozu ryb, sprawy podatkowe, organizacyjne i t. d. Spodziewany jest liczny udział hodowców z całego kraju.

— PRZEWÓZ TOWARÓW NA KOLEJACH

Według ostatnich danych Głównego Urzędu Statystycznego, polskie koleje państwowe przewoziły w październiku 13.318 wagonów 15-tonowych towarów przeciętnie dziennie. Na stacjach P. K. P. ładowano przeciętnie dziennie 12.145 wagonów, w tem 9.552 do przewozu w kraju i 2.593 do wywozu zagranicę.

W obrębie w. m. Gdańska ładowano przeciętnie dziennie 133 wagony, od kolei zagranicznych przyjmowano 216 wagonów, wreszcie tranzytem przez Polskę szło przeciętnie dziennie 824 wagony.

— SYTUACJA ROBOTNIKÓW POLSKICH WE FRANCJI

Polskie organizacje robotnicze we Francji stwierdzają coraz częstsze wypadki utrudnień wobec robotników Polaków w różnego rodzaju sprawach, jak wizy paszportowe, zwłaszcza na powrót do Francji, zapomogi dla bezrobotnych itd. Przewidywania, że zarządzenie o ograniczeniu pracy cudzoziemców nie dotknie robotników polskich, okazały się przedwczesne.

— STACJE TELEGRAFICZNE W POLSCE

Ogółem na terenie Polski znajduje się 4.972 stacyj telegraficznych, w tem 1.023 kolejowych. Z ogólnej liczby stacyj 114 czynnych jest całą dobę, 80 — do północy (od godz. 8 do 24), 308 — od godz. 8-ej do 22-ej, pozostałe stacje pracują krócej. Jedna stacja przypada na 6.459 mieszkańców i 78 km. kw. Największa liczba stacyj telegraficznych (854), znajduje się na terenie bydgoskiej dyrekcji poczt i tel.

MIEJSKIE

— ODCZYTY W TEOLOGICUM

W niedzielę, 27 listopada, rozpoczyna się w Sali Teologicum, cykl odczytów, które wypowie ks. dr. Wyrębowski na temat: „Nauka Katolicka o Państwie, — na tle listu pasterskiego Prymasa polski". W pierwszym odczycie ks. Wyrębowski omówi „Nowoczesne teorje o państwie". Początek o godzinie 5 m. 30 popołudniu.

— OBNIŻENIE CENY LEKARSTW

W najbliższych dniach ukaże się rozporządzenie p. ministra Opieki Społecznej o obniżeniu cen wszystkich lekarstw o 15 proc., a kosztów opakowania (flaszek, pudełek i in.) o 10 proc. Rozporządzenie to ma obowiązywać już od 1 grudnia.

— WZROST FREKWENCJI W MIEJSCACH ROZRYWKOWYCH

Według danych wydziału finansowo-podatkowego Magistratu za październik, kinematografy stolicy zwiedziło w tym czasie 1.070.016 osób (we wrześniu 734.964), teatry — 74.074 (57.226), koncerty 11.481 (18.526), teatrzyki — 39.822 (24.826), imprezy sporadyczne — 95.092 (69.336), zawody sportowe (wyścigi) 200.545 (170.071) wreszcie różne imprezy (wystawy) 8.303 (4.857). Ogólna frekwencja wyniosła zatem w październiku — 1.499.333, gdy we wrześniu stanowiła ona 979.806.

— PONOWNE ARESZTOWANIE BANKIERA KWINTY

W Sądzie Okręgowym, odbyło się zebranie wierzycieli bankiera Kwinty. Na zebraniu tem, które miało przebieg bardzo burzliwy, był również obecny i Kwinto. Po zakończeniu zebrania sędzia śledczy polecił aresztować bankiera Kwintę, gdyż jak się okazało, poręczenie hipoteczne, które miało wynosić 150 tys. złotych, nie przedstawia wartości i 100 tys. złotych.

— KONFISKATA

Komisarz Rządu zarządził zajęcie nr. 5 czasopisma p. n. „Wstęga" z datą 27 listopada r. b.

Niebywałe komplikacje w zatargu „elektrycznym"

ARBITER MIĘDZYNARODOWY P. ASSER PODWYŻSZA CENĘ PRĄDU W WARSZAWIE O 72 PROC.!!

Elektrownia warszawska na skutek uprawomocnienia orzeczenia specjalnie w tym celu powołanej komisji, która zadecydowała o obniżce ceny prądu o 24.35% — przed paru dniami, jak wiadomo odwołała się do trybunału międzynarodowego w Hadze. I oto w dniu wczorajszym **Zarząd elektrowni warszawskiej otrzymał od p. Assera, sędziego międzynarodowego Trybunału w Hadze, przez paryską centralę Tow. Elektryczności, zawiadomienie, że trwający już oddawna spór między magistratem m. Warszawy a stołeczną elektrownią został rozstrzygnięty na korzyść elektrowni.**

Sprawa zatem taryfy za prąd elektryczny w Warszawie doznała niebywałej komplikacji.

Warto tu przypomnieć, że francuscy eksploatatorzy warszawskiej elektrowni zażądali przed blisko trzema laty, zwracając się do Międzynarodowego Trybunału w Hadze, orzeczenia o podwyżce ceny prądu o 72%, stosownie do obliczenia według parytetu złota. Ponadto zażądali przedłużenia koncesji na dalsze 6 lat jako rekompensaty za lata okupacji niemieckiej i pozostawanie elektrowni przez ten okres w innych rękach. W międzyczasie magistrat warszawski zakładał protesty co do kompetencji tego rodzaju rozjemstwa — protesty te jednak nie odniosły skutku.

I oto wczoraj — **po.. trzyletnich rozważaniach wydał nagle decyzję w tej sprawie p. sędzia Asser, orzekając, że Francuskie Towarzystwo ma prawo podwyższyć taryfę o 72% (notabene za poważny okres czasu wstecz!) i ponadto należy mu przedłużyć jeszcze koncesję na dalszych lat 6.**

Oczywiście tego rodzaju orzeczenie elektrownia przyjęła z zadowoleniem, zwłaszcza, że decyzja o której się zwrócono 3 lata temu — choć spóźniona, ale przyszła w najodpowiedniejszym momencie nowego zatargu **w trzy dni po uprawomocnieniu się innego rozstrzygnięcia urzędowego o obniżeniu ceny prądu o 24.35%.**

Wytwarza się zatem sytuacja wręcz paradoksalna. Jeśli opierać się na uzasadnieniach prawnych, stwierdzić należy, **że realne możliwości podwyższenia ceny prądu nie istnieją**, a tembardziej jeśli chodzi o taką bagatelkę jak podwyżka o... *72%!* Gdyby podobna uchwała miała wejść w życie, oznaczałoby to chyba — powrót mieszkańców Warszawy do nafty, świeczek i t. d. — jako środków oświetleniowych, bo elektryczność stałaby się dla ogółu niedostępna.

Niewątpliwie nastąpią chyba nowe rokowania, czy próby porozumienia i uzgodnienia stale różnych punktów widzenia zarządu elektrowni i magistratu. Co jednak w wytworzonej i dziwnie skomplikowanej sytuacji mają czynić abonenci?

Narazie **magistrat traktuje nową, komisyjnie ustaloną i zatwierdzoną przez ministra taryfę za obowiązującą, postanowił wezwać Towarzystwo elektryczności do stosowania nowych stawek.**

Taryfa ta wynosi: za 1 kilowato-godzinę dla oświetlenia prywatnego — 55.5 gr., dla silników — 26.14 gr. Opłaty za liczniki zostały zniżone w tym samym stosunku, co cena prądu (o 24.35 proc.).

Inspekcja elektryczna magistratu informuje, że o ile rachunki Tow. elktryczności dla abonentów, korzystających z normalnej taryfy będą obliczane podług cen poprzednio obowiązujących, dla wyprowadzenia rzeczywistej należności Tow. za zużytą w okresie obrachunkowym energję, należy podsumować dwie kwoty, umieszczone w ostatniej rubryce rachunku, a mianowicie kwotę za energię i stałą opłatę, sumę tę pomnożyć przez współczynnik 0.7565 i do otrzymanej kwoty dodać wykazaną w rachunku opłatę stemplową wraz z dodatkiem nadzwyczajnym.

W wypadku odmowy przyjęcia przez inkasenta tak obliczonej w powyższy sposób kwoty, należy ją wnieść na rachunek Tow. elektryczności w Warszawie Nr. 622 do Pocztowej Kasy Oszczędności.

Z pobytu p. H. Kuypersa w Warszawie

Wczoraj p. H. Kuypersa, wiceprezes Holenderskiego Zw. Wydawców Dzienników, gość Polskiego Zw. Wydawców Dzienników i Czasopism o godz. 2-ej pp. wziął udział w śniadaniu, wydanem na jego cześć przez p. Wacława Przesmyckiego naczelnika Wydziału Prasowego M. S. Z. w salonach Hotelu Bristol; obecny był szereg wybitnych osobistości ze świata prasowo-wydawniczego i politycznego. Po południu ks. prałat Z. Kaczyński, Dyrektor K. A. P. podejmował gościa zagranicznego czarną kawą, którą zgromadziła przedstawicieli polskiej prasy katolickiej.

Mimochodem

PRZYJACIELE PO INTERESIE CZYLI BOMPILACJA ZRĘCZNA

Sprawa tłumaczeń utworów pisarzy obcych na język polski, była już wielokrotnie roztrząsana. Pisało się o tem wiele, mówiło jeszcze więcej — były to jednak głosy, wołającego na puszczy.

Ostatnio wpadł mi do rąk przekład powieści Hugo Bettauera p. t. „Klątwa Dolara". Jako utwór literacki, książka ta jest najzupełniej bezwartościowa, zato stanowi bezcenny wprost okaz niechlujności i niedbalstwa wydawców oraz absolutnej ignorancji w sprawach języka polskiego.

Każda stronica, mało, każdy ustęp, każde zdanie roi się od takich potworności językowych, że czytelnik musi sobie porządnie łamać głowę, aby zrozumieć o co tłumaczowi chodzi. Nieprawdopodobne wprost błędy korektorskie, wypuszczenia i przestawienia wierszy całych, bynajmniej nie tego zdania nie ułatwiają.

Wybieramy na chybił trafił parę zdań i wyrażeń z owego rekordowego tłumaczenia. Cóż to za rarytasy!

„Rall nie miał wyobraźni, jak jest ono wielkie" „Przyjaciele po interesie". „Powziątki (sic!), przekraczające miljon dolarów". „Oblamowany jak primadonna". „Spotniał ze wzruszenia", „bezrobotnicy", „krwiąc z licznych ran", „bompilacja zręczna" (?) i t. d. i t. d., a wreszcie cud cudów, najwspanialszy może kwiat tego ogrodu okropności, zwrot w nieznanym bliżej języku, będącym prawdopodobnie skażonym związkiem chińszczyzny z łaciną:

„Kluma Mater Virdoboniensis".

Książka ta ukazała się nakładem Udziałowej Spółki Wydawniczej. Udziałowcy ci, zapewne „przyjaciele po interesie", skaptowawszy paru „bezrobotników" na zecerów i korektorów wydali to arcydzieło, przełożone niciyle na język polski, ile na jakiś koszmarny volapük przez autora, skądinąd zresztą cenionego, aczkolwiek znanego ze swojej niedbałości.

A biedny czytelnik podczas lektury tych potworności „potnieje" ze złości i na nieposkromioną ochotę zbić na kwaśne jabłko nietortunnych wydawców, tak, aby „krwill z licznych ran".

BAS

Z Teatrów

OPERA. Dziś i w niedzielę, wieczorem operetka „Bal w Operze"; w niedzielę, o g. 3 popoł. „Halka"

NARODOWY. Dziś i jutro po raz ostatni tragedia A. Tołstoja „Car Iwan Groźny".

W niedzielę, o g. 4 popoł. „Skąpiec" z dyr. Solskim. W poniedziałek „Wesele" Wyspiańskiego.

LETNI. Dziś i codziennie nowa komedja autora „Młodego Lasu" J. A. Hertza p. t. **„Podróż poślubna pana dyrektora"** z Jadwigą Smosarską.

W niedzielę, o g. 4 popoł. **„Hulla ben Bulla"**.

NOWY. Dziś i jutro grana będzie głośna komedja Jakuba Devala w przekładzie J. A. Hertza **„Mademoiselle"**

POLSKI. Dziś i codziennie operetka **„Nietoperz"** Jutro, o g. 3 popoł. **„Cyrano de Bergerac"**.

TEATR ARTYSTÓW. Dziś po raz ostatni, efektowna baśń fantastyczna **„Księżniczka chińska"**.

Jutro, o g. 3 i pół popoł. po cenach zniżonych grana będzie piękna sztuka ze śpiewami i tańcami p. t. **„Krakowiacy i Górale"**.

Jutro, wieczorem, ukaże się poraz drugi świetna komedja Blizińskiego **„Pan Damazy"**.

TEATR ATENEUM. Dziś i dni następnych głośna sztuka **„Kapitan z Köpenick"**.

„BANDA" — TEATR MAŁY. Dziś i codziennie rewja **„Jarmark Śmiechu"**.

„MORSKIE OKO". Dziś i dni następnych rewja p. t. **„Yo-Yo"**.

TEATR „8 m. 30" (ul. Mokotowska 73). Dziś i jutro prześliczna operetka Stolza **„Peppina"**

TEATR KAMERALNY. Dziś i w niedzielę popoł. o g. 4-ej **„Człowiek z teką"** z Adwentowiczem w roli głównej.

„WESOŁY TEATR". Dziś i codziennie, o g. 7 m. 15 i 9 m. 30 operetka - rewja p. t. **„Hotel Rozwodowy"**.

Z FILHARMONJI WARSZAWSKIEJ. W niedzielę odbędzie się 12-y Poranek Symfoniczny, poświęcony twórczości E. Griega. W koncercie biorą udział: Orkiestra Filharmoniczna pod dyr. Józefa Ozimińskiego oraz prof. Marjan Dąbrowski (fortepian).

Tegoż dnia, o godz. 3 popoł. wystąpi z jedynym recitalem fortepianowym świetny pianista Aleksander Uniński.

KONCERT SYMFONICZNY W TEATRZE ARTYSTÓW W niedzielę, dn. 27 b. m., o godz. 12-ej w poł. w teatrze Artystów, Karowa 18, odbędzie się I-y w tym sezonie koncert reprezentacyjny Warszawskiej Orkiestry Symfonicznej, która pod dyr. Walerjana Berdjajewa odegra V Symfonję Beethovena i 6-ą patetyczną Czajkowskiego.

Z KONSERWATORJUM. Dziś śpiewa jedyny raz w sali Konserwatorium jedna z najsłynniejszych śpiewaczek współczesnych Marja Kurenko.

CYRK. Codziennie dwa przedstawienia

Repertuar kinoteatrów

Apollo — „Pieśń nocy".
Atlantic — „Bezdomni".
Filharmonja — „Czar jej oczu".
Capitol — „Czar Tanga".
Casino — „100 metrów miłości".
Colosseum — „Banda Bubula".
Europa — „Blond Venus".
Majestic — „Drewniane krzyże".
Hollywood — „Student żebrak".
Światowid — „Człowiek Małpa".
Palace — „Rozkoszna przygoda".
Pan — „Biała trucizna".
Stylowy — „Czemp".

Sytuacja gospodarcza w październiku

Charakterystyka położenia gospodarczego Polski w październiku 1932 r. w oświetleniu Banku Gospodarstwa Krajowego przedstawiała się następująco:

Międzynarodowe położenie gospodarcze nie wykazało w okresie sprawozdawczym poważniejszych zmian. Zaobserwowane już we wrześniu ożywienie w niektórych działach produkcji i obrotów utrzymuje się nadal, jednakże inne objawy wskazują, że poprawa ta nie ma jeszcze charakteru ogólnego i trwałego. Stąd światowe rynki kapitałowe cechuje duża powściągliwość w zawieraniu nowych tranzakcyj, a ponowny spadek kursu funta angielskiego wpłynął niekorzystnie na tendencję światowych giełd pieniężnych. Rynki pieniężne odznaczały się nadal wielką płynnością i spadkiem stawek procentowych.

Tendencje powyższe nie pozostały bez wpływu na **rynek finansowy polski.** Zahamowanie odpływu rezerw kruszcowo-walutowych i zmniejszona ciasnota na rynku pieniężnym pozwoliła Bankowi Polskiemu na obniżenie od dn. 21 października stopy dyskontowej z 7½ na 6%, oraz lombardowej z 8½ na 7%. Równolegle zostały poczynione kroki w kierunku obniżenia stopy procentowej na wolnym rynku. W instytucjach kredytowych spadek kredytów trwał wprawdzie nadal, jednak w znacznie mniejszych rozmiarach, niż poprzednio. Przypływ wkładów osłabł głównie z przyczyn sezonowych. Na rynku papierów wartościowych obroty się zmniejszyły w związku z tendencją na giełdach światowych, przyczem kursy nieco osłabły w porównaniu z notowaniami z końca września.

Położenie **rolnictwa** pogarsza dalsza zniżka cen ziemiopłodów przy niekorzystnym nadal stanie cen artykułów hodowlanych. Wobec tego zwiększony w porównaniu z rokiem ubiegłym przeszło dwukrotnie wywóz żyta nie może przynieść większej ulgi, a to tembardziej, że wywóz artykułów hodowlanych jest w roku bieżącym znacznie mniejszy. W tych warunkach nie mogły się zmniejszyć trudności płatnicze rolnictwa.

Zatrudnienie **przemysłu górniczo-hutniczego poprawiło się** wskutek wzrostu zbytu wyrobów tak na rynku krajowym, jak i zagranicą. Zwiększenie wydobycia węgla w październiku wywołane zostało głównie sezonowym wzrostem zapotrzebowania węgla opałowego. w mniejszym zaś stopniu zwiększeniem eksportu. **Huty żelazne,** dzięki większym zamówieniom rządowym, otrzymanym we wrześniu, mogły podnieść swą wytwórczość. Wywóz cynku był większy, produkcja zaś została utrzymana na poziomie z poprzedniego okresu. Przemysł naftowy był zatrudniony normalnie, zbyt przetworów naftowych znacznie się poprawił.

W **przemyśle włókienniczym** sezon produkcji i sprzedaży wyrobów zimowych dobiega końca, wskutek czego obroty się skurczyły, a stan zatrudnienia uległ zmniejszeniu. W fabrykach metalowo-maszynowych i przemyśle drzewnym nastąpiło ograniczenie pracy wskutek niedostatecznego zbytu i trudnych warunków finansowych. **Sezonowe ożywienie** zaznaczyło się natomiast w niektórych działach przemysłu spożywczego, jak w cukrownictwie, fabrykach przetworów ziemniaczanych i gorzelnictwie w związku z rozpoczęciem tegorocznej kampanji. Również w garbarstwie utrzymały się oznaki pewnego odprężenia. Wskutek zakończenia sezonu budowlanego osłabło zatrudnienie przemysłu mineralnego.

Obroty handlowe na rynku wewnętrznym, mimo sezonowego okresu zakupów zimowych, nie wykazały większego natężenia. Ruch zniżkowy cen był silniejszy, niż w poprzednim miesiącu. Obroty towarowe z zagranicą wzrosły tak po stronie przywozu, jak i wywozu: **saldo dodatnie bilansu handlowego** utrzymało się na poziomie z poprzedniego miesiąca i wynosi w pierwszych trzech kwartałach r. b. 182 milj. zł.

Sezonowy spadek liczby **bezrobotnych** ustał w końcu okresu sprawozdawczego i ilość poszukujących pracy, zarejestrowanych przez Państwowe Urzędy Pośrednictwa Pracy, wykazuje ostatnio powolny wzrost.

Reorganizacja przemysłu naftowego

We Lwowie zakończyły się obrady przedstawicieli mniejszych rafineryj niezrzeszonych. W wyniku tych narad, które toczyły się pod przewodnictwem naczelnika wydziału naftowego min. Przemysłu i Handlu inż. Friedberga, wyłoniono delegację, która dziś ma przybyć do Warszawy, aby przedstawić min. Przemysłu i Handlu swe postulaty w zakresie umowy nowej, tworzącej się organizacji przemysłu naftowego.

Organizacja „Polskiego Eksportu Naftowego“ dobiega końca. Opracowany już projekt statutu przedłożony będzie do zatwierdzenia p. ministrowi Przemysłu i Handlu.

W chwili obecnej toczą się w Warszawie obrady przedstawicieli wielkiego przemysłu naftowego, zrzeszonego w syndykacie. Obrady te mają na celu ostateczne uzgodnienie różnic w poglądach na szczegóły umowy nowej organizacji, mającej objąć całokształt przemysłu naftowego. 28 b. m. dyrektor dep. górniczo-hutniczego, p. Czesław Peche, wydać ma w tych sprawach orzeczenie arbitrażowe.

Jak słychać, rafinerje, zgrupowane w syndykacie stanęły na stanowisku, aby do arbitrażu nie dopuścić. O ileby udało się osiągnąć również porozumienie dobrowolne rafineryj niezrzeszonych oraz zakładów gazolinowych z resztą przemysłu naftowego, to organizacja tego przemysłu mogłaby być zakończona już w pierwszych dniach grudnia.

Agencja „Iskra“ dowiaduje się, że obecną fazę rokowań o dobrowolną organizację przemysłu naftowego należy uważać za ostateczną. Gdyby bowiem do utworzenia tej organizacji nie doszło, to rząd musiałby przypuszczalnie powziąć decyzję co do dalszych losów tej sprawy. Byłoby to niezbędne ze względu na konieczność uregulowania aktualnych zagadnień, związanych z przemysłem naftowym, jak np. sprawa mieszanek spirytusowych, Funduszu Drogowego itp.

Opowiadanie więźnia politycznego

Działacz jeden polski, aresztowany i więziony przez najeźdźców pruskich w r. 1915, opowiadał o swoich przeżyciach. Z humorem opisywał brutalną głupotę żołnierzy kaizera, nędzne wyżywienie, chleb z trocin i stęchłą kaszę, ale jeden punkt życia więziennego wzrusza go widocznie do dziś. To kwestja palenia. Był palaczem nałogowym. Mógł się długo obejść bez chleba, lecz nie bez papierosa. I tego też władze więzienne odmawiały jemu i jego kilku towarzyszom niedoli. Pomysłowość ludzka jednak nie ma granic, zwłaszcza, gdy człowiek doprowadzony jest do ostateczności. To też więźniowie radzili sobie, jak mogli. Na zaśmieconem podwórzu, po którem spacerować im pozwolono pół godziny dziennie, zbierali chyłkiem i wynosili, cudem zaiste skrawki gazet i brudnych, zadeptanych papierosów kancelaryjnych. Drogą zakonspirowaną zdobywało się trochę machorki. Pani Higiena załamywała zapewne ręce na widok takiej fabrykacji papierosów! Niechlujne, wstrętne strzępki gazet i papierosów krajano na paski i z pietyzmem zawijano w nie machorkę. Śliną zalepiano drogocenny smakołyk i, kryjąc się przed czujnem okiem warty, wypalano w ekstazie te okropności, nie myśląc wcale o tem, co się niosło do ust: jakie zarazki, jakie obrzydlistwa! Nie było wyjścia, nie było innej rady, a nałóg palacza zagłuszał wszelki instynkt samozachowawczy i wszelki odruch obrzydzenia.

Otrząsa się kulturalny człowiek na myśl o tem, ale ostatecznie rozumie bezradność tamtych. Czy jednak zrozumieć jest w stanie poczynania ludzi wolnych, cywilizowanych, którzy mają do wyboru setki odmian wyrobów tytoniowych — doskonałe, estetyczne, wytworne gatunki, wyrabiane wedle wymagań najskrupulatniejszej aseptyki i którzy mimo to nabywają i palą, pokątnie sprzedawane obrzydliwstwa? Lepią je i miętoszą niechlujne ręce jednostek lub całych rodzin, mieszkających w suterenach, na poddaszach, lepiankach, napełnia je tytoń, leżący na brudnych stołach, wśród śmieci, resztek pożywienia, pieluszek i robactwa i, mimo to, znadują nabywców takie wyroby! I właśnie nabywcami są przeważnie ludzie kulturalni, inteligencja, zdająca sobie sprawę, czem jest dotyk takiego zakażonego ustnika, czem są te suteryny, pełne zarazków gruźliczych i innych, z których papieros taki wyszedł. Nie do pojęcia! I gdyby prasa przynajmniej milczała o pochodzeniu tych wyrobów, gdyby nieświadomość absolutna tłumaczyła nabywców, a taniość wyrobów nielegalnych osłaniała skrupuły względem oszukiwanego Skarbu Państwa — ale nie! Prasa ciągle zdaje raporty o odkrytych tajnych fabryczkach tytoniowych, od których opisu włosy stają na głowie najmniej wrażliwemu. Ceny tych wyrobów wcale nie są niższe od cen monopolowych — słowem, nikt i nic nie tłumaczy aberacji bezmyślnych nabywców, narażających się na infekcje, na wstrętne i często niebezpieczne choroby skóry, na lasecznki i prątki gruźlicze, na dotykanie ustami nieapetycznych, zakażonych i brudnych papierosów.

R. R.

Kryzys w ojczyźnie najlepiej ubranych dżentelmenów

Koniec świata!.. W najczcigodniejszym dzienniku Anglii, w sędziwym „Times'ie“, pojawiło się ogłoszenie na pierwszej stronicy, w którem firma kryjąca się pod inicjałami O. T. R. Co., poleca swoje usługi w dziedzinie — o zgrozo! — nicowania ubrań, odczyszczania ich, łatania.

Musi to być przedsiębiorstwo niebylejakie, skoro tajemnicze inicjały O. T. R. Co. brzmią w pełnej treści: „Original Turning and Repairing Co., Departament A.“. A więc firma, zajmująca się nicowaniem podniszczonych garniturów, ma tak szeroki zakres działania, iż wprowadziła u siebie ministerjalny podział na departamenty.

Obok powyższego ogłoszenia figurują jeszcze dwa podobnej treści, w których firmy konkurujące z O. T. R. Co. polecają klijentom swoje usługi krawieckie w kunszcie wywracania sfatygowanych ubrań na nice.

Na to więc już przyszło najlepiej ubranym w Europie dżentelmenom... Nieposzlakowanej doskonałości w kroju fraki, smokingi, żakiety, marynarki elegantów z nad Tamizy, ulegną skomplikowanym operacjom, które utożsamią ich właścicieli z posiadaczami „nicejskich“ garniturów na kontynencie.

Tak w odmętach kryzysu ginie tradycja najwytworniejszych przedstawicieli męskiej mody.

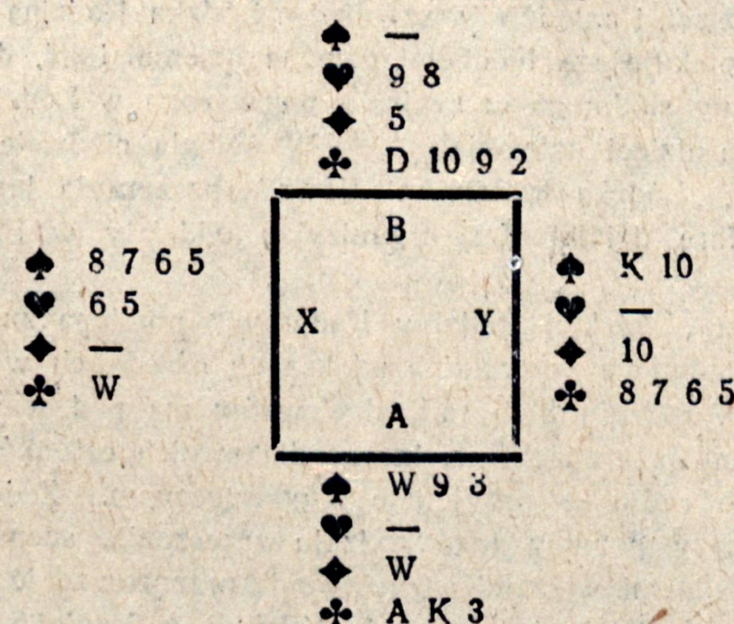
Or.

Już nie będziemy nosili kapeluszy „piórek“

Wszczęcie sądowego postępowania ugodowego wobec światowej firmy Borsalino, wywołało dużą sensację, tembardziej, że przedsiębiorstwo to po wojnie gwałtownie się rozwijało i w okresie konjunktury podnosiło kapitał akcyjny stopniowo z 15 na 24 miljony lirów. Rozbudowany nadmiernie aparat produkcyjny i handlowy, w złych czasach nie został w porę zmniejszony, wskutek czego sytuacja finansowa towarzystwa coraz bardziej się pogarszała. Produkcja kapeluszy wynosi dzisiaj jeszcze 200.000 sztuk, wobec 500.000 w roku 1930.

Sanacja firmy przez zredukowanie kapitału akcyjnego z 24 na 14 miljonów lir. okazała się niewystarczająca. Pasywa wynoszą 24.9 milj., aktywa 9 milj. lirów.

BRIDGE



Kiery atu. A wychodzi i bierze wszystkie lewy.

ROZWIĄZANIE ZADANIA Z DN. 20 B. M.

Dwukolorowa odzywka Y-a stanowi dostateczną podstawę do przypuszczenia, iż posiada on w karcie dwa longeur'y po 5 kart. Wynika z tego, iż w trzech pozostałych kartach ma on dwa trefle i jedno karo, lub odwrotnie. Lecz pierwszą jego odzywką było bez atu, co jest wątpliwe przy golym królu karo. Innemi słowy Y powinien mieć w ręku A trefle, K drugiego karo i t. d. Gdy A dojdzie do ręki, to powinien grać z ręki **małe (!)** atu i puścić u dziadka. W ten sposób bierze on cztery lewy na karo i pięć (a nie cztery, gdyż 10 trefl X-a nie bierze!) na atu.

Radjo w służbie społecznej

Radjofonja posiada szereg działów mniej błyskotliwych i mniej rzucających się „w ucho“ radjosłuchaczowi, a jednak posiadających wielkie znaczenie społeczne. Mamy tutaj na myśli **samarytańskie prace radja.** Są one wielkie i wszechstronne. Cudowny wynalazek radja wykorzystywany jest nietylko ku nauce i rozrywce abonentów, ale i w kierunku niesienia pomocy nieszczęśliwym i pamięci o chorych i samotnych.

Już sama historja rozwoju radjofonji zawiera szereg etapów, które wskazują, jak wiele istnień ludzkich zawdzięcza falom radjowym swoje ocalenie. Pierwszym takim wypadkiem, zanotowanym w historji radjofonji, w którym radjo uratowało życie kilkuset osób, to pamiętna katastrofa olbrzyma transatlantyckiego „Titanica“, kiedy to dzięki sygnałom radjowym uratowano 700 osób.

Tysiąc kilkaset stacyj pracuje na kuli ziemskiej, a wszystkie te stacje nadają od czasu do czasu audycje, służące miłosierdziu i opiece życia ludzkiego. Naprzykład jedna ze stacyj południowo-afrykańskich nadaje specjalne audycje, przeznaczone dla tubylców, pracujących w kopalniach złota. W ściśle określonych godzinach porannych, zanim robotnicy zjadą do szybów kopalnianych, przemawiają doń głośniki radjowe w ich języku ojczystym, informując, jak należy się ustrzegać przed niebezpieczeństwem, czyhającem zewsząd na kopaczy złota. W czasie olbrzymiej powodzi w stanie Alabama (St. Zjedn.), przed trzema laty **jedna tylko stacja amerykańska zebrała zgórą 200.000 dolarów na powodzian.**

Również i w naszym kraju w czasie żywiołowych klęsk powodzi w Małopolsce Wschodniej i na Wileńszczyźnie radjo oddało olbrzymie usługi jako środek komunikacyjny, gdyż dzięki niemu władze centralne mogły udzielać szybkich informacyj i wydawać terminowe polecenia organom administracyjnym i wykonawczym. Ponadto abonenci wszystkich polskich stacyj nadawczych pośpieszyli z tysiącami ofiar na powodzian. I znów dzięki temu wielu ludzi uszło z życiem przed strasznym żywiołem.

Nie sposób zapominać tutaj o pięknej akcji miłosierdzia, prowadzonej z ramienia „Apostolstwa Chorych“ przez księdza Michała Rękasa, który nadaje przed mikrofonem lwowskim „Polskiego Radja“ specjalne audycje dla chorych, organizując ponadto wśród radjosłuchaczów zbiórkę dla chorych ubogich i przeprowadzając radjofonizację kilkudziesięciu szpitali i zakładów dobroczynnych w województwie lwowskiem. Pokrewną akcję prowadzi ksiądz Wilhelm Szymbort przed mikrofonem krakowskim.

Z jak wielką siłą sugestywną przemawia do serc ludzkich apel skierowany przez radjo, świadczy inicjatywa łódzkiej „skrzynki pocztowej“ „Polskiego Radja“, która zorganizowała zgórą trzy tysiące swoich słuchaczów w stow. pod nazwą „Łódzka Rodzina Radjowa“, przyczem najserdeczniejszy odzew znalazła wśród szerokich mas robotniczych, wśród ludzi pracy ciężkiej i najcięższej, wśród dzieci i młodzieży szkolnej. Łódzka Rodzina Radjowa opiekuje się biednemi dziećmi ociemniałemi, dążąc do budowy siódmego w kraju, a pierwszego w Łodzi zakładu dla dzieci ociemniałych. W ubiegłą niedzielę, dn. 20 b. m., „Łódzka Rodzina Radjowa“ rozszerzyła jeszcze swoją sferę działalności, organizując oddziały w Pabjanicach.

Akcja „Łódzkiej Rodziny Radjowej“ powinna znaleźć naśladowców we wszystkich większych ośrodkach w kraju. Tego rodzaju klub radjosłuchaczów ma pod wieloma względami duże znaczenie, łącząc dla swoich członków — jak samo radjo — przyjemne z pożytecznem. Z jednej strony przy pomocy tego rodzaju zrzeszenia, scementowanego silnemi więzami uczuciowemi, przeprowadzić można akcję charytatywną na wzór łódzkiej, z drugiej strony drogą wymiany myśli wśród członków klubu bądź to na falach radjowych, bądź też na zebraniach klubowych można stale dawać kierownictwu „Polskiego Radja“ wierny obraz zainteresowań i życzeń radjosłuchaczów. W każdym razie już dzisiejszy przykład Łodzi wskazuje, jaki rezonans wywołuje wśród szerokich rzesz radjosłuchaczów akcja społeczna „Polskiego Radja“.

Wszak nawet warszawska „Skrzynka techniczna“, o kompetencjach — zdawałoby się — ściśle ograniczonych do porad z dziedziny techniki radjowej, otrzymała w ostatnich miesiącach od swoich słuchaczy kilkadziesiąt odbiorników radjowych, które odtąd przynoszą codziennie pociechę różnym zakładom dobroczynnym.

Akcja samarytańska radjofonji — to jeden z najpiękniejszych działów radjowych, budzący żywe echa wśród tych, którzy pamiętają o bezmiarze nieszczęścia ludzkiego.

P. R.

AUDYCJE KU CZCI WYSPIAŃSKIEGO

W niedzielę, dnia 27 b. m. o godz. 12.05, nada „Polskie Radjo“ z Krakowa transmisję z teatru im. Słowackiego uroczystą akademję z okazji 25-lecia zgonu Stanisława Wyspiańskiego. Na akademję tę złożą się: polonez A-dur Szopena, w wykonaniu orkiestry operowej, przemówienia D-ra J. Nowaka, p. ministra Jędrzejewicza, p. J. Kaden-Bandrowskiego, chorał Raczyńskiego z „Akropolis“, w wykonaniu chóru „Echa“, oraz jedno z arcydzieł Wyspiańskiego „Królowa Korony Polskiej“, w wykonaniu artystów teatru im. Słowackiego.

Tegoż dnia w przerwie koncertu o godz. 18 — 18.30 nadana zostanie transmisja z Krakowa pochodu artystów i literatów z całej Polski na Skałkę, celem złożenia hołdu prochom Wyspiańskiego.

O godz. 19 „Polskie Radjo“ transmituje z Krakowa arcydzieło Wyspiańskiego „Wesele“, w wykonaniu wybitnych artystów scen krakowskich.

WTOREK, 29 listopada.

12.10 — Płyty. **15.35** — „Wśród książek“. **15.50** — Płyty. **16.25** — Odczyt dla nauczycieli. **16.40** — „Lelewel“ — p. Koźmiński. **17.00** — Koncert w wyk.. ork. Filh. Warsz. pod dyr. G. Fitelberga. **18.00** — Muzyka lekka z kawiarni Europejskiej. **19.20** — Bieżące wad. roln.“ **19.30** — Pogadanka muzyczna. **19.45** — Prasowy Dz. Radj. **20.00** — Muzyka polska w wyk. oork. P. R. St. Argasińska (sopran) i L. Urstein (akomp.) W przerwie wiad. sportowe. **22.00** — Feljeton literacki p. t.: „Nowa literatura w nowej Polsce“, dr. L. Pomirowski. **22.15** — Muzyka lekka z płyt. **23.00** — Muzyka tan. z „Gastronomji“.

Program dzisiejszy podaliśmy w Nr. 324 z dn. 23 b. m.

ŚRODA 30 listopada.

12.10 — Płyty. **15.35** — Program dla dzieci. **16.00** — Płyty. **16.40** — „Istebna i Wisła“, prof. Al. Janowski. **17.00** — Płyty. **17.40** — „Bezrobocie a praca kobiet“ p. H. Krahelska. **18.00** — Muzyka tan. z danc. „Adria“. **19.20** — „Skrzynka pocztowa rolnicza“. **19.30** — Felj. literacki p. t. „Nowa literatura w nowej Polsce“ — dr. Adamczewski. **19.45** — Prasowy Dzien. Radj. **20.00** — **Koncert węgierskiej kapeli Laszlo Kolumpar.** **20.55** — Wiad. sport. **21.05** — **Utwory skrzypcowe w wyk. I. Dubiskiej, przy fort. L. Urstein.** **22.00** — „Na widnokręgu“. **22.15** — Muzyka taneczna z kaw. Ziemiańskiej.. Ork. Kalaszka i Karasińskiego.

GIEŁDA WARSZAWSKA

NOTOWANIA URZĘDOWE z dn. 25.11

WALUTY

Holandja 358.50 — 358,55, Szwajcarja 171.60, Londyn 28,70 — 28,75, N.-Jork 8.921, Paryż 34.92

W obrotach prywatnych płacono za 1 rubla złotego 4.60½ zł.

Tendencja dla dewiz niejednolita, dla pożyczek i listów słabsza, dla akcyj przeważnie słabsza.

PAPIERY PROCENTOWE

4 proc. Poż. Inw. 98,50 — 98. 4 proc. Poż. Dol. 50,50 — 50,25. 8 proc. L. Z. B-ku Roln. 94. 8 proc. L. Z. B-ku G. K. 94. 7 proc. L. Z. B-ku Roln. 83,25. 7 proc. L. Z. B-ku G, K, 83,25. 5 proc. Państw. Poż. Konw. 41,75 — 41,50. 6 proc. Poż. Dol. 56,50 — 55. 7 proc. Poż. Stab. 53— 53,25 — 53,13 — 54. 8 proc. Miejsk. zł. 55,25 — 55,75 — 56,25.

AKCJE

Bank Polski 87, Lilpop 12.50.

Rynki zbożowe i towarowe

ZIEMIOPŁODY

WARSZAWA, 25.11. Na zebraniu giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie obrót ogólny wynosił 1045 ton, w tem żyta 305,0 t. Notowano za 100 kg. parytet wagon Warszawa w handlu hurtowym, w ładunkach wagonowych: żyto standart I-szy 15.75—16.00, II-gi 15.50—15.00, pszenica jara czerwona szklista 27.00—27.50, pszenica jednolita 26.00—26.50, pszenica zbierana 26.00—26.50, owies jednolity 16.00—16.50, owies zbierany 14.50—15.00, jęczmień na kaszę 14.75—15.25, jęczmień browarowy 16.50—17.25, gryka 16.50—17.50, proso 19.00 — 20.00, groch polny jadalny z workiem 24.00—26.00, groch Victoria 26,00—30.00, peluszka 15.50—16.00, rzepak zimowy 47.00—49.00, siemie lniane bazis 38.00—40.00, koniczyna biała surowa 100—130, koniczyna biała bez kanianki o czyst. 97% 140—190, koniczyna czerwona sur. 120—135, bez kanianki 125—140, mąka pszenna luksusowa 45—50, mąka pszenna 4/0 40—45, mąka żytnia pytlowa 26,00—28.00, żytnia sitkowa 20.00—22.00, żytnia razowa 20.00—22.00, otręby pszenne 10.25—10.75, średnie 9.75—10.25, żytnie 9.50—10.0, kuchy lniane 21.50—22.00, rzepakowe 16.50—17.00, słonecznikowe 17.50—18.00, ziemniaki jadalne 4.00 4.25. Usposobienie spokojne.

Wyd.: POL. POWSZ. SP. WYD. Drukowano w „Drukarni Mazowieckiej“. Szpitalna 1. Redaktor odpowiedzialny: ST. TELSZEWSKI.